

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 463



15 VIII 2019 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1612, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Refleksje po śmierci Vincenta Lamberta. Przetarcie drogi do eutanazji?; 3) Prezes Ordo Iuris: Adam Bodnar to bojownik o przeformatowanie Praw Człowieka; 4) Szokująca akcja z USA właśnie rozpoczęła się w Polsce; 5) Tradycja godna odrodzenia; 6) 21 tez samorządowych. „Rozbiór Polski” czy coś jeszcze groźniejszego?; 7) Szokujące wytyczne Żydów; 8) Komitet 300 - najciekawsze sekrety brytyjskich elit - III; 9) NESARA, światowy program obfitości - I;

Skandaliczny projekt w warszawskim budżecie obywatelskim {26.VII.2019}

Wśród projektów, których autorzy starają się o dofinansowanie w ramach warszawskiego budżetu obywatelskiego znalazł się jeden dotyczący tzw. edukacji seksualnej. Jest on jednym z najdroższych projektów - ma kosztować prawie 5 mln zł. Co więcej, niektóre jego założenia znacznie wykraczają poza ramy tzw. edukacji seksualnej i są już umieszczone w budżecie miejskim. - Instytut Ordo Iuris przygotował analizę tego programu.

Projekt ten byłby niezwykle kosztowny. Jego realizacja miałaby pochłonąć 4,68 mln zł. Program zakłada prowadzenie tzw. edukacji seksualnej dla dzieci młodzieży i dorosłych. Roczne wynagrodzenie dla osób realizujących te zajęcia wynosiłoby 540 tys. zł. Oznacza to, że jeden „edukator” zarabiałby 150 zł za godzinę pracy. A pensje dla osób kontrolujących wdrażanie projektu to wydatek rządu niemal 200 tys. zł rocznie. Miesięczna gaża takiego pracownika wynosiłaby 5,5 tys. zł. Natomiast „latarnicy” czyli osoby monitorujące sytuację ludzi prowadzących homoseksualny styl życia zarabialiby 100 zł na godzinę. W sumie ich pensję kosztowałyby 360 tys. zł rocznie. Dodatkowe koszty, nieuwzględnione jednak w projekcie, wygenerowałyby też wynajęcie sal na zajęcia w szkołach.

Ponadto, projekt zakłada realizację zadań znacznie wykraczających poza ramy tzw. edukacji seksualnej. warsztaty mają obejmować m.in. tematykę „mowy nienawiści”, adopcji, przeciwdziałania przemocy, praw pacjenta, profilaktykę nowotworową. Co również istotne, do projektu budżetu obywatelskiego nie można zgłaszać projektów które zawierają treści uznawane powszechnie za obsceniczne, obraźliwe, wulgarne lub które mogą być odebrane jako społecznie naganne. Tymczasem tzw. edukacja seksualna zakłada najczęściej propagowanie ideologii gender i postulatów ruchu LGBT.

- *Zgłoszony projekt, budzi wątpliwości już pod względem prawnym. Został zaklasyfikowany jako ogólnomiejski, podczas gdy dotyka konkretnych kompetencji organów dzielnic, przyznanych im przez ustawę i podkreślonych przez statuty. Niesie za sobą bardzo wysokie koszty, nie gwarantując jednocześnie prawidłowej realizacji. Przede wszystkim jednak dotyka niezwykle kontrowersyjnej kwestii, zakładając, że warszawiacy przeznaczą prawie 5 mln zł na realizację tzw. edukacji seksualnej - skomentowała Marta Kowalczyk z Centrum Analiz Ordo Iuris.*

Instytut Ordo Iuris przygotował wniosek o przeprowadzenie konsultacji społecznych dotyczących wprowadzenia w warszawskich szkołach tzw. edukacji seksualnej.

Za: <https://www.pch24.pl/miliony-zlotych-na-seksedukacje--skandaliczny-projekt-w-warszawskim-budzecie-obywatelskim,69754,i.html>

#

Białoruś: Kara więzienia za symbolikę OUN-UPA i portrety Bandery {26.VII.2019}

Nowelizacja białoruskiego kodeksu karnego podpisana przez prezydenta Łukaszenkę przewiduje karę do 5 lat więzienia za wzniesienie nienawiści i umyślne rehabilitowanie nazizmu, i - jak podają ukraińskie media - znalazły się, m.in. flagi: OUN-UPA, portrety Bandery oraz symbolika „Azowa”.

Prez. Białorusi Aleksandr Łukaszenko podpisał we wtorek ustawę o nowelizacji białoruskiego kodeksu karnego, wprowadzającą odpowiedzialność karną za usprawiedliwianie nazizmu. Informacja o tym, została zamieszczona na oficjalnej stronie internetowej prezydenta Białorusi.

Jak zaznaczono, zmiany dotyczą art. 130 kk Białorusi. Zgodnie z nowym brzmieniem, przewiduje on teraz karę do pięciu lat więzienia za „umyślne działania, mające na celu wzniesienie nienawiści lub wrogości rasowej, narodowej, religijnej, na poniżanie czci narodowej i honoru”, a też za „umyślne działania na rzecz rehabilitowania nazizmu”.

Według informacji licznych mediów ukraińskich, na liście zakazanej symboliki znajdują się elementy symboliki banderowskiej, w tym czerwono-czarne flagi OUN-UPA czy portrety lidera Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery i głównodowodzącego UPA Romana Szuchewycza. Ponadto, lista uwzględnia także herb pułku „Azow”, wykorzystywany powszechnie przez szowinistyczne i nacjonalistyczne organizacje związane z tzw. ruchem azowskim, jak również różne rodzaje swastyk i run, które były wykorzystywane przez nazistowskie Niemcy i jej sojuszników. Za publiczne demonstrowanie, przechowywanie i rozpowszechnianie takiej symboliki grozi kara do 5 lat więzienia.

Z kolei w kodeksie naruszeń prawno-administracyjnych - wprowadza się kary za symbolikę organizacji terrorystycznych i ekstremistycznych: grzywna w postaci do 10 jednostek bazowych [250 rubli białoruskich, 110 euro, ok. 468 zł] lub aresztu dla osób fizycznych, zaś dla przedsiębiorców do 50 jednostek bazowych [1250 rubli białoruskich, 551 euro, ok. 2,344 zł].

Ponadto, zmiany w białoruskim kodeksie karnym dotyczą też zaostrzenia kar za handel narkotykami, jak również karania za namawianie sportowców do używania środków dopingujących lub podawania im ich bez ich wiedzy.

Pierwsze czytanie projektu, miało miejsce pół roku temu, wówczas zmiany odpowiedzialności karnej za przechowywanie i wchodzenie w posiadania symboliki celem propagowania nazizmu.

Przypomnijmy, że w czasie prezydentury Petra Poroszenki szef Ukraińskiego IPN Wołodymyr Wjatrowycz realizował politykę historyczną w wyniku której spuścizna skrajnie nacjonalistycznych i ludobójczych organizacji OUN i UPA została usankcjonowana przez ukraińskie państwo. Weterani OUN-UPA, włącznie z tymi którzy byli skazani za przestępstwa przeciwko ludzkości a elementy symboliki tych organizacji weszły do oficjalnego użycia. Banderowskie zawołanie stało się oficjalnym pozdrowieniem ukraińskiej armii a hymn OUN - oficjalnym marszem ukraińskich sił zbrojnych i policji.

W styczniu br. Trybunał Konstytucyjny uznał, iż sformułowania „ukraińscy nacjonaści” oraz „Małopolska Wschodnia” występujące w ustawie o IPN są nieprecyzyjne a przez to niezgodne z konstytucyjną zasadą określoności przepisów prawa. W związku z tym przepisy ustawy utraciły moc w częściach obejmujących wymienione słowa. [Ustawę zaskarżył do TK prezydent Andrzej Duda].

W czerwcu Komisja Ustawodawcza Senatu zajęła się po raz kolejny ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej zakwestionowaną przez Trybunał Konstytucyjny. W związku z tym - IPN znalazł zamienniki dla terminów „ukraińscy nacjonaści” oraz „Małopolska Wschodnia”, które zaskarżył prezydent Duda, a TK uznał za nieprecyzyjne - a więc i Prezydent i TK idą w tej sprawie „ręka w rękę”. Nie wiadomo jednak, jakie są szanse na wprowadzenie zmian jeszcze w tej kadencji parlamentu.

Przypomnijmy, że w ostatnich kilku latach w Polsce notowano coraz większą liczbę incydentów związanych z obecnością w samochodach prowadzonych przez Ukraińców flag banderowskich. W 2016 r. komendant przejścia granicznego w Dorohusku zaznaczał, że polscy pogranicznicy proszą wjeżdżających do Polski Ukraińców by ściągali flagi UPA umieszczane za szybami przednimi, ażeby symbole te nikogo w Polsce nie prowokowały. Jednak po przekroczeniu granicy są one wyciągane i przyczepiane z powrotem. - W niektórych przypadkach - prokuratura wszczyniała postępowanie w takich sprawach. Według dostępnych informacji, wszystkie skończyły się umorzeniem, podobnie jak inne postępowania dotyczące prezentowania symboliki banderowskiej. [Wygląda na to, że jest to działanie skoordynowane z polskimi władzami - TK].

Za: <https://kresy.pl/wydarzenia/bialorus-kara-wiezienia-za-symbolike-oun-upa-i-portrety-bandery/>

#

NATO przypadkiem ujawnia rozlokowanie ładunków jądrowych USA w Europie i Turcji {17.VII.2019}



Miejsce przechowywania arsenału jądrowego USA w Europie zostały omyłkowo ujawnione w raporcie Zgromadzenia Parlamentarnego NATO - donosi „Washington Post”, powołując się na belgijskie media.

Dokument „Nowa era nuklearnego odstraszenia? Modernizacja, kontrola zbrojeń i sojusznicze siły jądrowe” opublikowano w kwietniu. Napisany przez kanadyjskiego senatora z komisji obrony i bezpieczeństwa Zgromadzenia Parlamentarnego NATO raport dotyczył

przyszłości polityki Sojuszu w sprawie broni jądrowej. W pierwotnej wersji dokumentu znalazła się wzmianka mówiąca o tym, gdzie w Europie znajduje się ok. 150 amerykańskich ładunków jądrowych.

„Bomby są przechowywane w sześciu bazach - Kleine Brogel w Belgii, Aviano i Ghedi-Torre we Włoszech, Volkel w Holandii, Büchel w Niemczech i Incirlik w Turcji” - zapisano w dokumencie, ujawnionym przez belgijską gazetę „De Morgen”. Raport nie zawierał źródła tych informacji.

Pierwotna wersja dokumentu została usunięta, w opublikowanej w zeszłym tygodniu nowej nie ma informacji o miejscach rozlokowania arsenału jądrowego USA w Europie.

Na podst. *Washington Post*/rp.pl, oprac. Eugeniusz Onufryjuk

Za: <http://xportal.pl/?p=34977>

#

Ukraińcy zdominowali wieś pod Wrocławiem [21.VII.2019]

Masowy napływ imigrantów zaczyna coraz mocniej wpływać na strukturę demograficzną naszego kraju. Najlepiej widać to na przykładzie wsi Wykroty pod Wrocławiem, w której Ukraińcy pracujący dla zagranicznych montowni i magazynów stali się większością, ponieważ globalne koncerny najbardziej odczuwają kłopoty ze znalezieniem taniej siły roboczej.

O sprawie tej napisał portal Wirtualna Polska, powołując się na list jednego ze swoich czytelników. Pan Andrzej z Wykrotów twierdzi, że Polacy w jego wsi stali się mniejszością, zaś podobnie dzieje się w sąsiednich miejscowościach. Zamieniły się one bowiem w noclegownie dla Ukraińców, dlatego domy jednorodzinne powoli stają się po prostu hotelami robotniczymi dla obcokrajowców.

W Wykrotach i sąsiednich wsiach mają bowiem mieszkać ukraińscy imigranci, którzy pracują w okolicy. Dolny Śląsk należy do najpopularniejszych w naszym kraju skupisk zagranicznych montowni i magazynów, dlatego zachodnie koncerny z powodu braku dopływu lokalnej taniej siły roboczej masowo zatrudniają w swoich obiektach, właśnie osoby pochodzące z wschodniej granicy.

Krzysztof Akonom, właściciel agencji pracy „Future”, powiedział w rozmowie z Wirtualną Polską, że pod Wrocławiem powstają całe hoteliki dla Ukraińców pracujących w tamtejszych specjalnych strefach ekonomicznych, przy czym placówki te są już przepelnione.

Warto wspomnieć, że Ukraińcy przebywający w tych okolicach jednocześnie nie są uwzględnieni w gminnych statystykach, a więc nie odprowadzają też lokalnych podatków. Oficjalnie natomiast w liczących 1,7 tys. mieszkańców Wykrotach ma bowiem mieszkać [rzekomo] 11 Ukraińców.

Na podstawie: dorzeczy.pl, wp.pl.

Za: <http://autonom.pl/?p=27384>

#

MSWiA grozi obrońcom normalnej rodziny {21.VII.2019}

Zdecydowana reakcja obrońców tradycyjnej rodziny na próby propagowania postulatów środowisk homoseksualnych - nie spodobała się nie tylko po lewej, ale także po prawej stronie sceny politycznej. Rzekomo radykalne działania obrońców tradycyjnej rodziny są obecnie oplakiwane przez publicystów, natomiast kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji grozi represjami przeciwnikom ruchów LGBT.

„Nie było i nie ma przyzwolenia na chuligańskie zachowania, godzące w prawa innych. Każda osoba która dopuszcza się łamania prawa lub utrudnia policjantom wykonywanie zadań musi liczyć się z konsekwencjami” - napisała więc na Twitterze minister spraw wewnętrznych i administracji Elżbieta Witek. Jednocześnie w swoim wpisie groziła ona „stanowczymi reakcjami” służb na działania mające powstrzymać środowiska zбочeńców.

Ponadto polityk PiS twierdzi, że funkcjonariusze policji „zapewniają bezpieczeństwo bez względu na głoszone przez obywateli hasła, światopogląd oraz przekonania”, dlatego też wyciągnięte zostaną konsekwencje wobec osób „naruszających prawo”.

Nad wczorajszymi wydarzeniami w Białymstoku ubolewają również publicyści związani z prawą stroną, tradycyjnie szukający między innymi „prowokatorów” mających szkodzić jedynie słusznej partii rządzącej. Konserwatywno-liberalny pismak Łukasz Warzecha broni z kolei „prawa do demonstracji” i pochwała działania policji pacyfikującej obrońców normalnej rodziny.

Na podstawie: rp.pl, dorzeczy.pl.

Za: <http://autonom.pl/?p=27389>

#

Skandal w Toruniu! Rodzicom polskiego ucznia grozi ograniczenie władzy rodzicielskiej, bo syn powiedział Ukraińcowi, że Bandera to bandyta! {15.VII.2019}

O wyjątkowo haniebnym i bulwersującym wydarzeniu informuje na Twitterze mec. Magdalena Majkowska z Ordo Iuris. Wedle jej relacji polski uczeń i jego rodzice mają ogromne problemy, po tym jak uczeń zwrócił uwagę koledze pochodzącemu z Ukrainy, który wychwalał Stepana Bandere.

- Uczeń na przerwie, zwrócił uwagę koledze narodowości ukraińskiej który wychwalał S. Bandere, że w Polsce uważany jest on za bandytę. Szkoła zgłosiła sprawę do sądu opiekuńczego w Toruniu, stawiając polskiemu uczniowi zarzut nacjonalizmu - czytamy we wpisie mec. Majkowskiej.

Wśród wielu komentarzy internautów pojawiało się również niedowierzanie i pytania, czy aby ta sytuacja naprawdę miała miejsce. W kolejnym wpisie Magdalena Majkowska rozwiła wątpliwości, stwierdzając, że dzisiaj broniła rodziców rzeczonego ucznia w sądzie.

- Przykro mi ale nie. Sama bym nie uwierzyła, gdyby nie to, że byłam dzisiaj na I rozprawie przed SR w Toruniu reprezentując rodziców polskiego chłopca. Toczy się wobec nich postępowanie o ograniczenie władzy rodzicielskiej nad synem na skutek zawiadomienia szkoły - czytamy w komentarzu prawnik Ordo Iuris.

Za: <https://dzienniknarodowy.pl/uczen-zwrocil-szkole-uwge-koledze-ukrain-cowi-slwiacemu-bandere-rodzice-maja-sprawe-sadzie/>

Czy to jest jeszcze Polska? Czy żydowska kolonia, gdzie Polacy nie mają już swoich praw obywatelskich. Czy przedstawiciele tej szkoły, to Polacy czy przedstawiciele obcej agentury, po to tam usadowieni, by gnębić Polaków, tych o zdrowych, patriotycznych poglądach. - To tych właśnie przedstawicieli tej szkoły pod sąd - a nie uczniów-Polaków - i deportować tam skąd przybyli... Polacy! innej drogi nie ma, nikt nam suwerenności - której pozbawił nas, swym podpisem pod traktatem Unii Europejskiej, b. prezydent Lech Kaczyński - nie przywróci, jeśli sami tego nie uczynimy... - ad

#

Indoktrynacja dzieci na obozie: “Jeden stosunek seksualny nie wystarczy, aby być gejem” {15.VII.2019}

Małopolska kurator oświaty Barbara Nowak ponownie bije na alarm.

- Otrzymałam zgłoszenie od Rodziców. Wychowawczynie na dobranoc czyta dzieciom poradnik o treści: jeden stosunek seksualny nie wystarczy aby być gejem, trzeba ich więcej. Dzieci się zbuntowały. Rodzice nic nie wiedzieli. Rodzice kontrolujcie, rozmawiajcie z dziećmi, bądźcie czujni - napisała na Twitterze. Dzieci w wieku 12 do 16 lat, obóz letni dla dziewcząt i chłopców. Tylko jeden chłopiec zadzwonił z tym problemem do Mamy - my nie chcemy tego słuchać!

Barbara Nowak@Br Nowak - 14 lip 2019

Otrzymałam zgłoszenie od Rodziców. Wychowawczynie na dobranoc czyta dzieciom poradnik o treści: jeden stosunek seksualny nie wystarczy aby być gejem, trzeba ich więcej. Dzieci się zbuntowały. Rodzice nic nie wiedzieli. Rodzice kontrolujcie, rozmawiajcie z dziećmi, bądźcie czujni.

Barbara Nowak@Br Nowak - 14 lip 2019

Dzieci w wieku 12 do 16 lat, obóz letni dla dziewcząt i chłopców. Tylko jeden chłopiec zadzwonił z tym problemem do Mamy - my nie chcemy tego słuchać!

Zareagował już szef Ordo Iuris.

- Jeżeli rodzice chcieliby wyciągnąć dalej idące, odszkodowawcze konsekwencje, chętnie pomożemy. Rażące naruszenie konstytucyjnie chronionego pierwszeństwa wychowawczego rodziców to także naruszenie ich dóbr osobistych - zaferował się mec. Kwaśniewski.

Za: <https://dzienniknarodowy.pl/indoktrynacja-dzieci-obozie-jeden-stosunek-seksualny-wystarczy-aby-byc-gejem/>

#

Podręcznik „Bandera i Ja” w języku polskim. Czego uczą się ukraińskie dzieci? {16.VII.2019}

W Polsce coraz mocniej dochodzi do głosu banderowska fala. Fala, której moc doświadczyli nasi dziadowie kilkadziesiąt lat temu na Kresach Wschodnich. W naszej ojczyźnie mieszka coraz więcej Ukraińców, a w tym fascynatów banderowskiej ideologii, prezes Związku Ukraińców w Polsce Piotr Tyma grozi nam „drugim Wołyniem”, w polskich szkołach prezentowane są banderowskie symbole i treści w postaci plakatów, transparentów, flag i podręcznika „Bandera i Ja” autorstwa Wity Lewickiej [koszerej]. Na promocję banderyzmu w szkołach na terenie Polski daje przyzwolenie prokuratura z Olsztyna i Wrocławia, o czym informowałem w publikacji „Ujawniamy! Prokuratura usprawiedliwia promocję banderyzmu w szkołach, a oskarża Polaka-przeciwnika szowinizmu”. O wspomnianej pozycji książkowej dużo mówi się w niezależnych mediach prawniczych, jednak nikt tak naprawdę nie wie, co wydawana w ukraińskim języku książka skrywa naprawdę.

W książce tej zawarte są treści gloryfikujące zbrodnie banderowców, a Stepan Bandera jest prezentowany jako nieskazitelny bohater ukraiński. Już na trzeciej stronie podręcznika przekonuje się, że „banderowcy nie byli faszystami, nie walczyli za Hitlera i nie mordowali niewinnych ludzi”. W książce próbuje się dowieść, że Polacy na wschodzie byli komunistami a z takimi, jak i z faszystami „bohater” Bandera rozprawiał się bezkompromisowo - „tak jak należy”.

Członkowie OUN planowali przeprowadzenie narodowej rewolucji - planowali powstanie przeciwko polskim i sowieckim okupantom, aby odbudować niepodległą Ukrainę. - Jak to sowieckich? - całkowicie straciłem orientację. - Ale tu zostało napisane, że Bandera żył w Galicji, a Galicja należała wtedy do Polski? - Prawidłowo - zgodziła się bibliotekarka. - W tym czasie Ukraina znowu była podzielona między dwa państwa. Większa część znajdowała się w składzie Związku Radzieckiego a zachodnie terytoria były pod władzą Polski. Ale w Polsce - też działała Partia Komunistyczna, która otrzymywała wsparcie finansowe z ZSRR - jest napisane na 10 stronie podręcznika.

Bandera przedstawiany jest jako skromny, humanitarny bohater, a przy tym towarzyski żartowniś.

Mówi się, że Stepan Bandera był wielkim żartownisiem i umiał doskonale robić z siebie człowieka niepoważnego. Zachowywał się tak że nawet najprzenikliwszy obserwator nigdy nie zgadłby, że ma przed sobą lidera ruchu wyzwolenczego - napisano na 33 stronie.

Pod koniec książki, ukraińskie dzieci mogą się dowiedzieć jakich okropnych katuszy doświadczył Bandera.

Przykładem męstwa stało się zachowanie Bandery w czasie procesu warszawskiego. Początkowo policja nie wiedziała, że w jej ręce wpadł lider OUN. A kiedy się o tym dowiedziała bezwzględnie go torturowała. Nie bacząc na nieludzkie męki, przewodniczący OUN, zachowywał się godnie - czytamy na stronie 40 podręcznika.

Książka ma w sumie 47 stron i liczne ilustracje. To naprawdę niewiele i warto poświęcić te kilkadziesiąt minut na lekturę tej załganej książeczki, która najwyraźniej przypadła do gustu prokuratorowi Adamowi Jaroszyńskiemu [koszerny?] z Olsztyna. Dzięki uprzejmości oraz pracy pana Tomasza Maciejczuka poniżej publikujemy tłumaczenie na język polski podręcznika „Bandera i Ja”, z którego dzieci uczą się, że ludobójstwo na Polakach było szlachetną walką o „Samostijną Ukrainę”. [A gdzie jest polski rząd, że Ukraińcy układają do polskich szkół program, już nie wnikając, że jest to fałsz historyczny, ale jakim prawem to robią, kto im na to pozwala? a minister edukacji i rząd w Polsce milczą, więc nasuwa się prosty wniosek, iż jest to zmowa rządu z „Ukraińcami”...].

Za: <https://wprawo.pl/2019/07/16/tylko-u-nas-podrecznik-bandera-i-ja-w-jezyku-polskim-czego-ucza-sie-ukrainskie-dzieci/>

#

ORDO IURIS UJAWNIA: WŁADZE SZKOŁY MANIPULUJĄ OCZERNIAJĄC UCZNIA SPRZECIWIĄJĄCEGO SIĘ GLORYFIKACJI BANDERY

Instytut Ordo Iuris reprezentuje rodziców, którym grozi ograniczenie władzy rodzicielskiej nad synem oskarżonym przez dyrekcję szkoły podstawowej nr 10 w Toruniu o „propagowanie nacjonalizmu” za to, że chłopiec zwrócił uwagę ukraińskiemu uczniowi, aby nie nazywał Stepana Bandery bohaterem, ponieważ w Polsce jest on uważany za bandytę. W związku z nagłośnieniem tej bulwersującej sprawy władze szkoły przesłały mediom oświadczenie z którego wynika, że Polak był prowokatorem agresywnych zachowań. Szkoła informuje, że „chłopiec, uczeń klasy czwartej wielokrotnie naruszał nietykalność innych dzieci, a także stosował przemoc słowną, wyrażając jednocześnie niechęć do cudzoziemców”.

Instytut Ordo Iuris wskazuje iż tezy zawarte w oszczerczym oświadczeniu władz szkoły są sprzeczne z wystawioną przez wychowawczynię chłopca „Informacją o zachowaniu ucznia” z października 2018 r. Czytamy w nim, że „zachowanie chłopca na zajęciach lekcyjnych nie budzi zastrzeżeń. Maciek stara się pracować na miarę swoich możliwości, często jest bardzo aktywny. Potrafi nawiązywać poprawne relacje z rówieśnikami, choć zdarzało mu się uczestniczyć w konfliktach z kolegami. Warto jednak podkreślić, że zawsze były to sytuacje związane z obustronną prowokacją. Jego zachowanie nie odbiega od zachowania rówieśników. Warto też podkreślić duże zaangażowanie rodziców chłopca w kształtowaniu właściwej postawy syna i we współpracy ze szkołą”.

W wysłanym do mediów oświadczeniu władze szkoły pomijają również inne okoliczności sprawy. Korespondencja mailowa rodziców Maćka ze szkołą potwierdza, że ich syn był prowokowany przez kolegę. W oświadczeniu szkoły nie pojawia się także informacja o zasadnych obawach rodziców o bezpieczeństwo dzieci. W czerwcu tego roku wyszło bowiem na jaw, że młodszy brat chłopca, z którym miał zatarg Maciek, nosił do szkoły nóż, co spotkało się z reakcją dyrekcji szkoły pominiętą w dzisiejszym oświadczeniu - informuje Ordo Iuris.

„Interwencja Ordo Iuris i wsparcie udzielone rodzinie Maćka wynika z nieproporcjonalnej reakcji szkoły, która bez dostatecznego uwzględnienia wszystkich okoliczności rówieśniczego konfliktu z wątkami narodowościowymi, najpierw groziła jednemu z chłopców sądem, a następnie zainicjowała sprawę o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Warto podkreślić, że pomoc prawników Instytutu świadczona jest w innych sprawach także dzieciom z obywatelstwem ukraińskim. Trzeba stanowczo odrzucić wszelkie próby wykorzystania sprawy nieuzasadnionej ingerencji szkoły w życie rodzinne Macieja do budowy atmosfery konfliktu narodowościowego” - komentuje mec. Magdalena Majkowska, pełnomocnik rodziny. Ordo Iuris - {16.VII.2019}

Za: <https://wprawo.pl/2019/07/16/ordo-iuris-ujawnia-wladze-szkoly-manipuluja-oczerniajac-ucznia-sprzeciwiajacego-sie-gloryfikacji-bandery/>

#

Szczegóły sprawy ucznia oskarżonego o „propagowanie nacjonalizmu”, za sprzeciw wobec gloryfikacji Bandery {16.VII.2019}

Instytut Ordo Iuris ujawnił szczegóły bulwersującej sprawy 10-letniego ucznia, Polaka, którego toruńska szkoła oskarżyła o „propagowanie nacjonalizmu”, ponieważ chłopiec zwrócił uwagę ukraińskiemu uczniowi, aby nie nazywał Stepana Bandery bohaterem, ponieważ w Polsce jest on uważany za bandytę. Instytut Ordo Iuris reprezentuje rodziców, którym grozi ograniczenie władzy rodzicielskiej nad synem. Do wszczęcia postępowania doszło na skutek zawiadomienia Sądu Rejonowego w Toruniu przez dyrekcję szkołę.

Według informacji przedstawionych przez Ordo Iuris stroną agresywną był Ukrainiec. Po pierwszym szkolnym sporze o Bandere, Maciek był przez ukraińskiego kolegę wyzywany i opluwany za noszenie ubrań z nadrukami przedstawiającymi Żołnierzy Niezłomnych. Chłopiec starał się nie reagować na liczne prowokacje, a kolejne incydenty były na bieżąco zgłaszane szkole. Rodzice byli w stałym kontakcie z placówką, licząc na wsparcie pedagogów w rozwiązaniu konfliktu między uczniami. Jedynym zaleceniem szkoły było jednak, by chłopcy trzymali się od siebie z daleka. Narastający konflikt z rówieśniczego sporu przeszedł w kolejne fazy agresji wobec Maćka. Ostatecznie doszło pomiędzy chłopcami do bójki poza terenem szkoły. Jedyną reakcją placówki było skierowanie Maćka na rozmowę ze szkolnym pedagogiem który zagroził chłopcu sądem opiekuńczym.

„Postawa Maćka wynika z historii jego rodziny oraz przywiązania do tradycji. Ojciec chłopca był żołnierzem zawodowym. Patriotyzm jest dla niego ważną wartością którą stara się przekazywać dziecku zainteresowanemu historią Polski. Przodkowie chłopca, o których pamięć w rodzinie jest wciąż kultywowana, padli ofiarą rzezi wołyńskiej. Rodzice starają się uwrażliwić dzieci na potrzeby innych oraz wychowywać je w szacunku do drugiego człowieka, chłopiec posiada również kolegę narodowości ukraińskiej, kwestia jego pochodzenia nigdy nie była podłożem konfliktów. Maciek nie jest w żaden sposób uprzedzony narodowościowo w końcu jeden z jego dobrych kolegów to też obywatel Ukrainy” - wyjaśnia reprezentująca rodzinę Maćka mec. Magdalena Majkowska z Ordo Iuris.

„Polska szkoła nie podjęła należytej współpracy z rodzicami w celu wyjaśnienia sprawy, pomimo licznych próśb rodziców Maćka o interwencję. Rzekome propagowanie nacjonalizmu przez ucznia - co zarzuciła mu szkoła - nie wykracza w żaden sposób poza treści wchodzące w zakres oficjalnie obchodzonych w szkole uroczystości patriotycznych i prezentację faktów historycznych. Brak należytej

reakcji szkoły doprowadził do eskalacji konfliktu i groźby niesłusznego ograniczenia władzy rodzicielskiej” - skomentował adw. Jerzy Kwaśniewski Prezes Instytutu Ordo Iuris.

W informacji dla prasy Instytut Ordo Iuris podkreśla, że udziela też pomocy prawnej osobom pochodzenia ukraińskiego oraz informuje, że imię chłopca zostało zmienione na potrzeby informacji prasowej.

Do sprawy odniósł się wiceprezes Ruchu Narodowego, Krzysztof Bosak. - *Zaczyna się „identity politics” po polsku. Teraz będziemy musieli analizować każdą kłótnię ludzi różnych nacji i rozstrzygać czy była to „zwykła kłótnia” czy już „nietolerancja dla mniejszości”. Zwolennicy wielokulturowej Rzeczypospolitej muszą być zachwyceni. Ich sen się spełnia! Teraz każdy element tradycyjnego przekazu historii naszego narodu będzie poddawany w wątpliwość, czy przypadkiem nie uraża dzieci z rodzin „nowych Polaków”, ściągniętych nad Wisłę przez rządy Szydło i Morawieckiego. A w razie konfliktu - sprawa do kuratorium i problem z głową!* - napisał Bosak na Twitterze.

Za: <https://wpprawo.pl/2019/07/16/pilne-szczegoly-sprawy-uczni-oskarzonego-o-propagowanie-nacjonalizmu-za-sprzeciw-wobec-gloryfikacji-bandery/>

#

Katarzyna TS u Roli o oszukańczym przedsiębiorstwie „globalne ocieplenie” [WIDEO] {11.VII.2019}

Zapraszam do obejrzenia mojej rozmowy z Marcinem Rolą w telewizji [wRealu24](#) na temat przedsiębiorstwa „globalne ocieplenie”, które do nas metodą na handel powietrzem. Propagandowe pranie mózgowi wspierające ten przekręt odbywa się dziś przy pomocy rozhisteryzowanych dzieci strajkujących dla klimatu. Tym dzieciom wmawia się, że za kilka lat dojdzie do klimatycznej apokalipsy i ludzkość wymrze jak dinozaury. Nakarmieni taką propagandą i szantażowani widokiem dzieci protestujących na ulicach mamy zaakceptować klimatyczny skok na kasę który będzie kosztował nas miliardy złotych. Sama energetyka wyda przez najbliższe 10 lat 90 miliardów złotych netto na zakup uprawnień do emisji CO2. Nie trzeba być wielkim znawcą, by zrozumieć, iż przełoży się to na ceny energii, które będą już tylko rosnąć. Droższy prąd to wzrost cen wszystkiego. Będziemy płakać i płacić.

W ramach „ratowania klimatu” Unia Europejska dąży też do zlikwidowania przemysłu motoryzacyjnego. Na celowniku są samochody osobowe, które - jak zadeklarował irlandzki minister transportu - „trzeba ludziom odbierać gdyż są to największy przestępcy odpowiedzialni za emisję”. Od 2021 UE będzie nakładać kary na producentów którzy nie spełnią wyśrubowanych norm dopuszczających maksymalną emisję na poziomie 95g dwutlenku węgla na każdy przejechany kilometr. Przy obecnym stanie techniki, wydajności silników i wielkości sprzedaży oznacza to wielomiliardowe kary, które przełożą się na wzrost cen aut w wysokości 2,5 tys. euro za egzemplarz. Docelowo mamy zrezygnować z prywatnych aut i przesiąść się na rowery.

To nie są żarty i science fiction. To jest polityka klimatyczna Unii Europejskiej która doprowadzi Polskę do zapaści gospodarczej. A klimat zmienia się, zmienia się i będzie się zmieniał bez względu na to, co wymyślą klimatyczne oszołomy i unijne politruki dążące do budowy eurokolchozu według wytycznych komunistycznego manifestu z Ventotene *[właściwie są to wytyczne międzynarodówki syjonistycznej - adj]*. Pora przejrzeć na oczy i zrozumieć jak działa klimatyczna propaganda piorąca ludziom mózgi. **O tej propagandzie przeczytacie też w mej książce „Żydzi, gender, multikulti, czyli oszustwo i szajba”. Książkę możecie zamówić w internetowym sklepie na [wPrawo.pl](#) - <https://www.youtube.com/watch?v=Pz9iKrwL0ds>**

Za: <https://wpprawo.pl/2019/07/11/katarzyna-ts-u-rol-i-o-oszukanczym-przedsiębiorstwie-globalne-ocieplenie-wideo/>

#

Skok na 2,5 biliona dolarów! Demokraci chcą wprowadzić opłaty za emisję CO2 w USA {15.VII.2019}

Wielokrotnie pisałam i mówiłam, że tzw. walka ze zmianami klimatu to gigantyczny skok na kasę metodą na handel powietrzem. Unia Europejska realizuje tę hucpę na mocy unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego. Natomiast Stany Zjednoczone za prezydentury Donalda Trumpa wyrwały się z Porozumienia paryskiego i nie zamierzają płacić klimatycznego haraczu. W związku z tym Demokraci usiłują wepchnąć USA w ten przekręt i doprowadzić do wprowadzenia opłat za emisję CO2 na mocy prawodawstwa krajowego.

Ted Deutch, kongresmen z ramienia Demokratów, przedstawił projekt ustawy, która nakłada na przedsiębiorstwa obowiązek płacenia za emisję CO2. Opłata ma wynieść 15 dolarów za tonę, przy czym jej wysokość ma rosnąć o 10 dolarów każdego roku. Zdaniem kongresmena ma to doprowadzić do zmniejszenia redukcji CO2 o 40% przez 12 lat. **Przy okazji, Ted Deutch, jest wnukiem żydowskich imigrantów z Białorusi. Mamy zatem żydowski wkład w skok na kasę metodą na handel powietrzem.**

Według projektu ustawy pieniądze uzyskane z opłat mają być rozdzielane przez rząd federalny i wypłacane gospodarstwom domowym w formie comiesięcznej dywidendy. Według zwolenników wprowadzenia opłat za emisję CO2 część pieniędzy mogłaby zostać wykorzystana do sfinansowania transformacji przemysłowej w społecznościach i gospodarkach uzależnionych od paliw kopalnych. Pieniądze mogłyby też zostać użyte do pokrycia deficytu budżetowego. Chris Coones, senator z ramienia Demokratów stwierdził, że „jest wiele sposobów na wydanie tych pieniędzy” i wyjaśnił, że według szacunków chodzi o kwotę ok. 2,5 biliona dolarów w ciągu 10 lat.

Mój komentarz [wpprawo.pl]: *Trzeba powiedzieć to jasno i wyraźnie - Demokraci chcą ograbić gospodarkę USA na 2,5 biliona dolarów. To są bardzo duże pieniądze. Są tak duże, że faktycznie można wymyślić „wiele sposobów” na ich wydanie. Metodą na przekonanie społeczeństwa do poparcia tego skoku na kasę jest obietnica „dywidendy” dla gospodarstw domowych. Chodzi o przekonanie ludzi, że zabierze się „tym złym”, czyli przedsiębiorcom, a odda „tym dobrym”, czyli społeczeństwu. Ale nie mówi się już o tym, że obciążenie producentów haraczem za emisję CO2 będzie skutkować podwyżkami cen prądu i produkcji, co oznacza, że wzrosną ceny wszystkiego. W efekcie społeczeństwo z własnej kieszeni zapłaci za cały ten przekręt, a na otarcie łez dostanie „dywidendę” i pochwałę od Demokratów za - „ratowanie klimatu”.*

Źródło informacji: time.com

Za: <https://wprawo.pl/2019/07/15/skok-na-25-biliona-dolarow-demokracy-chca-wprowadzic-oplaty-za-emisje-co2-w-usa/>

#

Wkrótce normalizacja poligamii? Zajmie się tym największe stowarzyszenie psychologów w USA {14.VII.2019}

Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne [APA] powołało specjalną komisję do zbadania stopnia „marginalizacji” i „stygmatyzacji” osób żyjących w związkach poligamicznych. „Znalezienie miłości i/lub seksualnej bliskości jest główną częścią doświadczeń życiowych większości osób [...] nie wszyscy jednak mają ku temu okazję” - przekonują.

„Możliwość doświadczenia pożądanej bliskości bez społecznej i medycznej stygmatyzacji nie jest dzisiaj prawem wszystkich. Komisja adresuje te potrzeby w imieniu osób praktykujących świadomą *niemonogamię*, włączając w to ich nakładające się na siebie marginalizowane tożsamości” - przekonują psychologowie zrzeszeni w największym towarzystwie psychologicznym w Stanach Zjednoczonych.

Wśród osób praktykujących *niemonogamię* APA wyróżnia poliamorię, otwarte związki, swingersów, anarchię w relacjach [sic!] oraz inne związki uznane etycznie za *niemonogamiczne*. Celem powołanej komisji jest „wygenerowanie badań, znalezienie środków oraz agitowanie na rzecz włączenie *nie-monogamicznych* związków w badania, edukację i szkolenia, pracę z psychologami oraz wzbudzenie publicznego zainteresowania”.

„Monogamia jest uprzywilejowana” - mówi Heath Schechinger, psycholog na Uniwersytecie Berkeley. „To niekwestionowany status quo, skłaniający wielu terapeutów do założenia z góry iż ich klienci są monogamiczni, albo że powinni tacy być” - dodaje. Psycholog uważa, że „jego koledzy po fachu nie powinni w tym względzie wykazywać stronniczości oraz przyjąć obiektywną postawę wobec klientów zaangażowanych w *nie-monogamiczne* związki, tak jak zrobiliśmy to w przypadku osób LGBT”.

Andre Van Mol, kalifornijska współprzewodnicząca komisji ds. nastoletniej seksualności w organizacji American College of Pediatricians wskazuje, że jest to akademicka promocja nieuporządkowanych i szkodliwych relacji seksualnych pod płaszczykiem walki z marginalizacją.

„To jest całkowicie do przewidzenia kiedy zastępujesz naukę ideologią - APA po raz kolejny pokazujesz, że są profesjonalną gildią a nie organizacją naukową” - zaznacza. APA wypowiedziała się, w podobnym tonie, o relacjach jednopłciowych w 2009. Do 1973 r., największa amerykańska organizacja psychologiczna - uważała homoseksualizm za jednostkę chorobową. Były szef APA w latach 1979-1980, dr. Nicholas Cummings wspominał iż „stanowisko polityczne zdaje się przysloniło wyniki moich badań naukowych”, a organizacja dostała się w ręce „ultraliberalów związanych z ruchem gejowskim”.

Źródło: catholicnewsagency.com

Za: <https://www.pch24.pl/wkrotce-normalizacja-poligamii-zajmie-sie-tym-najwieksze-stowarzyszenie-psychologow-w-usa.69506.i.html>

#

Polski Kościół ostrzega przed „potopem genderyzmu, LGBT i uczenia dewiacji” {14.VII.2019}

Emerytowany biskup sandomierski Edward Frankowski wygłosił kazanie na Jasnej Górze, skierowane do sympatyków Radia Maryja, którzy wkrótce wezmą udział w corocznej pielgrzymce. Słowa biskupa brzmiały naprawdę groźnie i złowieszco.

W swoim kazaniu bp Frankowski ostrzegał Polaków przed zmasowanymi atakami na kościół i ogłosił, że „nadszedł czas walki” z przejawami agresji, świętokradztwa i obrażaniem uczuć religijnych.

Idzie na Polskę potop genderyzmu, LGBT, uczenia dewiacji już nawet przedszkolaków; idzie zalew profanacji, bezczeszczenia świętości poprzez internet, filmy, teatry, uniwersytety, szkoły, przedszkola, media i w końcu przez tzw. marsze równości - mówił biskup Frankowski.

- Atak na Kościół staje się ostatnio coraz bardziej zmasowany - urządzają prowokacje w kościołach, serwisy internetowe próbują niszczyć obraz znanych księży.

Biskup zapowiedział, że kościół nie będzie już tolerował ataków pod swoim adresem i zamierza się przed nimi bronić.

- Dzieje się tak coraz częściej i w coraz innych miejscach. I wynika jeden wniosek: nadszedł czas walki. Już dłużej cofać się nie możemy i nie będziemy, musimy się bronić w sposób zorganizowany. Przede wszystkim na gruncie prawnym będziemy reagowali na każdy przejaw agresji, na każde świętokradztwo publiczne, każde naigrywanie się z naszych uczuć religijnych - mówił duchowny. Biskup mówił też o marszach równości, które "doszły aż pod Jasną Górę".

16 czerwca faktycznie przez Częstochowę przeszedł II Marsz Równości. Demonstracja była zakłócana przez kontrmanifestantów a wielu komentatorów uznało zorganizowanie marszu właśnie w Częstochowie za walkę z tradycyjnymi wartościami i „atak na Jasną Górę”. W Marszu Równości w Częstochowie uczestniczyło około 600 osób, Natomiast kontrmanifestantów było co najmniej drugie tyle, którzy próbowali tę manifestację równości zakłócić.

Za: <https://pl.sputniknews.com/polska/2019071410730859-polski-kosciol-ostrega-przed-potopem-genderyzmu-lgbt-i-uczenia-dewiacji/>

REFLEKSJE PO ŚMIERCI VINCENTA LAMBERTA. PRZETARCIE DROGI DO EUTANAZJI?

Sprawa Vincenta Lamberta nie była we Francji precedensem. Wstrzymywanie „intensywnego leczenia” to już nad Sekwaną praktyka bardzo częsta. W przypadku Lamberta mamy jednak do czynienia z wyraźnym przesunięciem linii bezwzględnej obrony życia w kierunku eutanazji. Dziwnie pojęta zasada „pomocniczości” państwa w zabijaniu

Upór z jakim państwo dążyło do uśmiercenia tego pacjenta, może wskazywać iż podtekstem była ideologia i przecieranie drogi właśnie do eutanazji. Trudno zrozumieć np. tak szybkie odwołanie się od decyzji sądu korzystnej dla Vincenta Lamberta [po interwencji Komitetu

ONZ ds. osób niepełnosprawnych] w imieniu państwa, przez minister zdrowia Agnes Budzyn. Francja może jeszcze odpowiadać za złamanie konwencji ONZ, którą ratyfikowała, ale mimo tego świadomie i celowo dążyła do zakończenia życia pacjenta.

W sumie w sprawie Lamberta wydano blisko 30 orzeczeń sądowych, a walka o jego życie trwała ponad 10 lat. Rzeczywiście w tym przypadku sprawy się komplikowały, bo za eutanazją męża była m.in. jego żona, przeciw - rodzice. Były dwa obozy rodzinne, dwa obozy prawników, podziały świata medycyny, filozofii, etyki, polityki.

„Vincent nie żyje - zabity przez państwo i przez lekarza - który zdradził przysięgę Hipokratesa” - oświadczyli prawnicy rodziców. Prawnicy żony odwoływali się do jej „przygnębienia przez lata procedury”, „uporczywość terapii” i walkę o rzekome spełnienie „woli męża”.

Przeciw cywilizacji śmierci

Głosy w obronie życia, pojawiły się we wszystkich środowiskach. Emmanuel Hirsch, profesor etyki medycyny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Paris-Sud-Paris-Saclay nie ma wątpliwości, że śmierć Vincenta Lamberta jest porażką i „obrazą dla etyki lekarskiej”. Dodaje iż to „nas uczy, by uwzględniać godność człowieka, aż do końca jego istnienia, bez oceniania jakości życia”. Hirsch za „szczególnie szokujące” uznaje właśnie „odwołanie złożone przez Minister Zdrowia”. Mówi, że jest to tym bardziej niepokojące, że akt polityczny kwestionuje nasze zasady solidarności, co potwierdza, że ustawa z 2016 o „końcu życia” wywołuje „nieunikniony dryf w kierunku eutanazji”.

Oczywisty jest głos francuskich katolików. Szeroko przypomina się tu słowa papieża Franciszka, ale i episkopat Francji wypowiedział się w tej sprawie głośno i wyraźnie. Sekretarz Episkopatu i jego rzecznik ks. Thierry Magnin przypominał na łamach „La Croix” że termin *uporczywego leczenia* w tym przypadku nawet nie zachodził i trudno zrozumieć dlaczego karmienie sondą jest traktowane inaczej, niż podawanie pokarmu doustnie?

Filozof Robert Redeker mówił, że śmierć Vincenta Lamberta jest „symbolem niezdolności naszego społeczeństwa do pojmwania cierpienia i śmierci”. Redeker zajmuje się tematem śmierci i transhumanizmu. Pytany o koniec Lamberta stwierdził: „nasze społeczeństwo już nie uśmierca winnych najbardziej okrutnych zbrodni, często nawet jak najbardziej łagodni ich kary więzienia”. Przypomniał tu wpływ neomarksisty Michela Foucaulta i dodał, że tak jak kiedyś społeczności jednoczyły się i cementowały przy „spektaklu śmierci zbrodniarzy”, tak teraz rolę tę przejęła „śmierć niewinnych”.

Marin de Viry, pisarz i krytyk literacki nie chce osądzać rodziny i „aktorów” z kręgu medycyny „powieści Vincenta Lamberta”, ale jego zdaniem koniec tego człowieka rzuca szczególne światło na naszą „cywilizację”. De Viry mówi o „regresie antropologicznym” „przez wieki uważaliśmy, że zabicie niewinnej osoby było zarówno ludzką zdolnością ale i przestępstwem którego należy się wystrzegać. Jeżeli chodzi o zabicie osoby niewinnej, była to zbrodnia najwyższa, jej popełnienie oznaczało trwałe wykluczenie z ludzkiego świata”.

„Teraz mamy świat nieludzki, którego składniki: eugenikę, eutanazję i dzieci na zamówienie, nagle odkrywamy, chociaż były one już testowane w ub. wieku” - dodaje znany francuski prawnik prof. Gregor Puppink, dyrektor Europejskiego Centrum Prawa i Sprawiedliwości, który towarzyszył rodzicom Vincenta Lamberta w obronie życia syna na forach międzynarodowych.

Zdaniem Jeana-Marie Le Méné, prezesa Fundacji Jérôme Lejeune, Lambert nie umarł, a został zabity, zaś „Francja podjęła logiczną decyzję”, która jest m.in. konsekwencją przyjętych wcześniej ustaw Simone Weil [o aborcji] i Leonettiego [o końcu życia]. Le Mene bez złudzeń mówi: „Francja żyje z martwych idei, które wpływają na prawo i medycynę. Zabicie Vincenta Lamberta było jej ‘obowiązkiem’”. Według Le Mene sytuacja się degraduje. Już nie „aborcja i eutanazja podważają szacunek dla ludzkiego życia, ale szacunek dla życia ludzkiego staje się zagrożeniem dla aborcji i eutanazji”. Pojęcia zostały odwrócone, a „poszanowanie życia słabszych ludzi staje się wyjątkiem od prawa do ich zabijania które staje się regułą”. Mamy „trumfy prawa i klęskę sprawiedliwości” - mówi Le Mene.

W świecie medycyny prof. Régis Aubry, szef opieki paliatywnej w szpitalu uniwersyteckim w Besançon, i były prezes Narodowego Obserwatorium Końca Życia, wyraził obawy, że osoby w stanie niepełnosprawności będą budziły systematyczne zapędy do procedur zaprzestania ich leczenia. Uznał za szokujące ciągle nazywanie w mediach Lamberta „warzywem”. Przypomniał, że nie można uznawać człowieka, z którym nie mamy komunikacji i wglądu w jego psychikę za „martwego”. Sprawa Lamberta powinna zachęcać do szacunku dla takich ludzi, chociaż jego zdaniem taki „szacunek oznacza również możliwość podjęcia decyzji o zaprzestaniu leczenia”.

W „Le Monde” głos też zabrał pisarz Michel Houellebecq, który obarczył odpowiedzialnością za śmierć Vincenta Lamberta media. Medialny charakter sprawy uczynił z chorego symbol, który „zamordowano”. Houellebecq uważa jednak, że zaprzestanie opieki nad czterdziestolatkiem nie było uzasadnione - Lambert „nie był w żaden sposób ofiarą nieznośnego cierpienia” i w ogóle nie cierpiał. „Żył w szczególnym stanie psychicznym, o którym najbardziej uczciwie byłoby powiedzieć, że nic o nim nie wiemy” - dodaje pisarz.

Politycy

Prawica, otwarcie potępia eutanazję. Po drugiej stronie byli autorzy ustawy o „końcu życia”; centroprawicowi politycy Leonetti i Alain Claeys i socjalistyczny burmistrz Poitiers. Ten ostatni, podobnie zresztą jak kilka publicznych mediów, z całej sprawy Lamberta wysnuł tezę, że powinno to zachęcać do świadomych decyzji i spisywania swojej woli o niepodejmowaniu „uporczywego leczenia”. Claeys dodawał - „nadejdzie czas na uwrażliwienie naszych współobywateli na potrzebę wprowadzenia wcześniejszych dyrektyw i powoływania mężów zaufania”.

Natomiast honorowa przewodnicząca Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Christine Boutin na Twitterze napisała: „Módlmy się za Vincenta Lamberta, jego rodzinę, personel medyczny i prosimy o litość dla naszego - barbarzyńskiego państwa, które nie pozostawia więcej szans na życie”. Eurodeputowany Nicolas Bay dodał, że „społeczeństwo, które świadomie decyduje się zabić człowieka, ponieważ jest niepełnosprawny, prowadzi nas w niebezpieczne kierunki”.

Trochę dwuznaczne stanowisko zajęła szefowa RN Marine Le Pen. Stwierdziła, że „cokolwiek się mówi, jest to wyrok śmierci, ponieważ sprawa Vincenta Lamberta nie dotyczy przypadku ustawy Leonettiego [której zawsze bronię]. Lambert nie jest u kresu życia, ale jest

bardzo upośledzony, dlatego wyrok śmierci na upośledzoną osobę musi obrażać nasze sumienie”. Większość polityków jednak nie komentowała tej sprawy i umywając ręce, twierdziła, że decyzję podjął przecież ... niezależny sąd i międzynarodowe trybunały...

Media

Media bliskie lewicy i rządowi dystansowały się od dylematów moralnych. Pisały natomiast o politycznej sprawie, obronę życia Lamberta redukowały do „postaw integralnie katolickich”, pisano o sprawie, w kategoriach „walki rodzinnych klanów” [L'Express], a nawet o tym, że Vincent stał się „zakładnikiem” [„l'Obs.”]. Lewicowa „Liberation” zatytułowała swój artykuł: „Epilog wyjątkowego przypadku, w którym Francja stawiała czoła wahaniom bioetyki”. Komunistyczny dziennik „L'Humanité” z kolei pisał: „Bolesna opera mydlana zakończyła się”. W artykule pisano o przeszkodach zaprzestania „uporczywego leczenia”, którymi okazują się być ... „rodzice Lamberta - Viviane i Pierre, żarliwi katolicy, bliscy kręgów fundamentalistycznych, nie świadomi procesu [chorobowego - przyp. BD]”.

Dziennik ubolewał nad „zniewagami” wobec żony Vincenta - Racheli i „oburzających” działaniach adwokatów rodziców. „Le Monde” twierdził, że przypadek Vincenta Lamberta jest „mniejszym problemem dla medycyny, niż rodziny, w której wzniosłość greckiej tragedii miesza się z podłym przekazem i bezwstydnymi formułami”. Dziennik „wyjaśniał”, że Vincent „nie umiera z głodu i pragnienia, bo chodzi o wstrzymanie sztucznej diety” i ma cały czas opiekę paliatywną, a więc „lekarze, którzy opierając się na pełnej wiedzy medycznej, godzą się pozwolić mu na śmierć, nie są mordercami”.

Lobby eutanazyjne

Jean-Luc Romero, prezes proeutanazyjnego stowarzyszenia na rzecz prawa do umierania z godnością [ADMD] twierdził - „Vincent Lambert kończy długą próbę jedenastu lat. [...] Ustawodawca musi wreszcie wziąć odpowiedzialność za to, by rodziny nigdy więcej nie przeżywały takiego dramatu”.

Minister zdrowia, Agnès Buzyn, która składała odwołania w imieniu Francji broniące decyzji szpitala o uśmierceniu Lamberta wyjaśniała iż „dzisiaj, zgodnie z prawem, wszystkie środki zaradcze dobiegły końca”. „Wszystkie organy jurysdykcyjne, krajowe lub europejskie, potwierdzają fakt, że zespół medyczny odpowiedzialny za tę sprawę jest uprawniony do zaprzestania opieki nad Vincentem” - dodawała.

Wielki Mistrz francuskiej loży masońskiej Grand Orient Jean-Philippe Hubsch wyraził przy tej okazji „kondolencje i współczucie dla wszystkich bliskich Vincenta Lamberta”, ale także wyraził ulgę, że w końcu zatrzymano losy człowieka, który stał się wbrew sobie, symbolem impasu debaty na temat końca życia w naszym kraju”. Hubsch dodawał: „Dramat Vincenta Lamberta nakłada na nas zbiorowy obowiązek przekształcania naszego prawa, aby wreszcie umożliwić swobodny wybór końca życia w ścisłej zgodności z prawem i każdą metafizyczną koncepcją”.

Trzy grosze Wielkiego Wschodu

Francuska masoneria jest potężnym lobby proeutanazyjnym. W sprawie Lamberta Loża Wielkiego Wschodu wydawała swoje specjalne „komunikaty” które idą tym samym tokiem rozumowania, co wypowiedzi cytowanego Wielkiego Mistrza. W komunikacie GO z maja czytamy: „Wielki Wschód Francji jest fundamentalnie oddany ludzkiej wolności i godności. Koniec życia dotyczy wszystkich obywateli, musi to być spełnienie wolności mężczyzn i kobiet, aby mogli wybierać swoje przeznaczenie. Komunikat opowiada się także za „ewolucją” prawa Leonettiego „o końcu życia”.

Już po śmierci Vincenta Lamberta pojawił się kolejny komunikat, o bardzo podobnej strukturze i formie: „Wielki Wschód Francji jest fundamentalnie oddany ludzkiej wolności i godności. Pragnie wyrazić swoje kondolencje i współczucie wszystkim tym, którzy są blisko Vincenta Lamberta, bez względu na ocenę ich zaangażowania. Pragnie również wyrazić ulgę z powodu zakończenia w końcu wegetatywnej kalwarii człowieka, który wbrew sobie stał się symbolem impasu dotyczącego debaty o końcu życia w naszym kraju. Pragnie on także przypomnieć, że dramat Vincenta Lamberta tworzy **zbiorowy obowiązek ewolucji naszego prawa, aby ostatecznie pozwolić na wolny wybór końca życia w ścisłym poszanowaniu wartości i metafizycznych koncepcji każdego**”.

Problem nie tylko francuski

Niewątpliwie śmierć Vincenta Lamberta wywołała nad Sekwaną bardzo duże echa społeczne. Po stronie obrońców życia padły nawet słowa o „męczenniku”. Jeśli ta śmierć rzeczywiście obudzi sumienia Francuzów będzie to wielkie zwycięstwo. Jeśli przykryje ją zasłona zapomnienia, szybko pojawią się kolejne, już „łatwiejsze” przypadki aż do wprowadzenia we Francji „prawa” do eutanazji, eufemistycznie określanej tu jako „prawo do godnej śmierci”.

Warto dodać, że dzień po śmierci Vincenta Lamberta, bardzo podobna sprawa pojawiła się w Hiszpanii. Także szpital uniwersytecki, tyle że nie w Reims a pod Madrytem, zagroził wstrzymaniem dalszej terapii ciężko chorej pacjentki, 45-letniej Marii T. Blanco i jej reanimacji, jeśli dozna ona wstrzymania akcji serca lub oddechu. Rodzina na razie wygrała na drodze sądowej. Decyzja nie jest jednak do końca jasna i wcale po stronie obrony życia nie stoi. Trybunał stwierdził, że prognozy zdrowia pacjentki przedstawiają „korzystną ewolucję”, a więc nie ma powodu, ani uzasadnienia ściśle medycznego, by przerywać jej terapię. Powstaje pytanie - a co będzie jeśli owe prognozy się pogorszą?

Bogdan Dobosz - 13 Lipiec 2019 r.

#

Bywa że na oczach całego świata, zwykle jednak w zaciszu lekarskiego gabinetu. Cywilizacja śmierci codziennie zbiera ponure żniwo. Powody działań jej stronników są różne, jednak pierwotna przyczyna zawsze jest taka sama - człowiek rości sobie „prawa”, by być panem życia i śmierci bliźnich. [By uściślić to określenie: „człowiek rości sobie „prawa”, by być panem życia i śmierci bliźnich” - to nie człowiek, pod którym to określeniem można skatalogować niemalże wszystkich - czyni to jedna i ta sama cywilizacja, już od tysięcy lat, która uzurpowała sobie „boże wybraństwo” celem łatwiejszego skolonizowania pozostałych cywilizacji i ich depopulacji. Te wszystkie działania, jakie obserwujemy na świecie przez zorganizowane „jaczki” [działające bezkarnie] w ramach NWO, jak eutanazja,

aborcja, feminizm, seksualizacja dzieci, LGBT, czy ataki na Kościół i Chrześcijan i wiele innych, włącznie z prowadzonymi wojnami i tzw. kolorowymi rewolucjami, zatrutowaniem przez chemtrails, żywność GMO, czy rozmieszczaniem w Europie kolorowych „uchodźców” - są to działania wprowadzające Nowy Porządek Świata, czyli „Światowy Rząd Żydowski - ad].

Tymczasem to Pan Bóg - i tylko On - ma prawo do decydowania o ludzkim życiu, a każdy kraj chcący mienić się cywilizowanym musi chronić życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Innej drogi do prawdziwego rozwoju nie ma. Wszystko inne prowadzi do degeneracji, a w konsekwencji coraz głębszego zatracania się w otchłani grzechu - pisze w 65 numerze „PCh24 Co Tydzień” red. wydania Michał Wałach.

Za: <https://www.pch24.pl/refleksje-po-smierci-vincenta-lamberta--przetarcie-drogi-do-eutanazji-69496,i.html#>

PREZES ORDO IURIS: ADAM BODNAR TO BOJOWNIK O PRZEFORMATOWANIE PRAW CZŁOWIEKA

„Jako bojownik o przeformatowanie praw człowieka, Adam Bodnar - gotów jest do kolejnych redefinicji praw podstawowych zabezpieczających ład społeczny. Pełniony urząd zaangażował w podważanie konstytucyjnie potwierdzonej tożsamości praw podstawowych na rzecz promocji kontrowersyjnych ideologii rozsadzających konstytucyjną aksjologię” - pisze na łamach „Rzeczpospolitej” mecenas Jerzy Kwaśniewski, prezes Instytutu na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris.

Wtorkowa „Rzeczpospolita” opublikowała artykuł mec. Jerzego Kwaśniewskiego pt. „Adam Bodnar i wewnętrzna rewolucja praw człowieka”. Prezes Ordo Iuris odniósł się w nim do krytyki jaka pojawiła się w ostatnim czasie pod adresem Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara.

W ocenie mec. Kwaśniewskiego sprawę trzeba rozpatrywać w szerokim, międzynarodowym kontekście. Dziś bowiem, jak pisze, jesteśmy świadkami „cichego przekształcania katalogu niezmiennych praw podstawowych: życia, wolności, zdrowia, bezpieczeństwa, sumienia i własności - w katalog poszerzony nowych praw, których celem nie jest umocnienie gwarancji, lecz głęboka przemiana społeczeństwa”.

Prezes Ordo Iuris nawiązuje do konferencji, jaka odbyła się w listopadzie 2018 r. w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Adam Bodnar - pisze mec. Kwaśniewski - dał tam „wyraz koncepcji praw człowieka, jaka przyświeca wykonywaniu zadań tego konstytucyjnego organu w obecnej kadencji”. Prawa człowieka są tu obszarem prawa pozytywnego, poddanego w dodatku decyzjom gremiów międzynarodowych. Opierają się na, po pierwsze, wąsko rozumianej godności osobistej oraz, po drugie, na zakazie dyskryminacji. Według prawnika czołową zasadą praw człowieka, na podstawie Bodnara, jest „respektowanie wielokulturowości”. „Zasadą naczelną praw człowieka jest *respektowanie wielokulturowości*, a ich nieustanny postęp ma polegać na tym, że z czasem kolejne grupy są wzmacniane ochroną międzynarodową, w tym poprzez przyjęcie, że kobiety ze względu na patriarchalny model społeczeństwa narażone są na dyskryminację” - pisze autor.

Adam Bodnar - wskazuje Jerzy Kwaśniewski - przywołał w swoim wystąpieniu koncepcję „militant democracy”, czyli demokracji zbrojnej - ograniczającej wolność słowa i polityki powśród osób uznanych za wrogów demokracji. „Ukazywaną perspektywę rozwoju praw człowieka ma zwieńczyć w ciągu 5 do 10 lat konwencja regulująca status osób LGBT”.

W ocenie prezesa Ordo Iuris koncepcji praw człowieka, której hołduje Bodnar, należy przeciwstawić właściwą treść prawa międzynarodowego oraz kilkadziesiąt lat rozwoju doktryny tegoż prawa - do niedawna umacniającej jeszcze ochronę życia, zdrowia, wolności, bezpieczeństwa, sumienia i wolności.

„Przede wszystkim, wbrew stanowisku rzecznika praw obywatelskich, istotą powojennego systemu praw człowieka nie była pozytywistyczna ochrona równości, lecz zwrot ku poszukiwaniu norm realizujących zasady sprawiedliwości po nocy prawniczego pozytywizmu nazistowskich Niemiec” - pisze mec. Kwaśniewski.

„W miejsce kultu pewności prawa stanowionego, nakazującego posłuszeństwo najgłębszemu ustawowemu bezprawiu, na nowo odkryto znaczenie ludzkiego sumienia, rozumu i *sumienia ludzkości* [preambuła powszechnej deklaracji praw człowieka]. Prawa człowieka jako nadrzędne wobec prawa krajowego i stanowionego przez parlamenty miały stać się pancerzem ochronnym przed zakusami nowożytnych tyranów, w tym tyranii demokratycznej większości. Stąd też najważniejsze z nich, nawet w sytuacjach wyjątkowych, nie mogą być ograniczane” - kontynuuje Kwaśniewski podkreśla, że prawa te miały chronić nie tylko samą jednostkę ale i całą rodzinę definiowaną jako „naturalną i podstawową komórkę społeczeństwa”. Prawnik zaznacza, że cały ten prawny ekosystem, ma swoje właściwe źródło w rzymskiej tradycji „prawa narodów” którą odrzucili dopiero oświeceniowi pozytywiści.

Dziś wszakże - pisze autor powołując się na stwierdzenia dr. Tymoteusza Zycha - system praw człowieka odchodzi do swoich źródeł i zaczyna być wykorzystywany przeciw człowiekowi. „W miejsce 30 niekwestionowanych praw doliczyć się już można ponad 300, przy czym o uznanie większości toczą się boje, a wiele krajów odbiera ich promocję jako atak na swą suwerenność” - czytamy w artykule.

W ostatnich dziesięcioleciach mamy wręcz do czynienia z „systematycznym przewartościowaniem koncepcji praw człowieka”. Nie ma już mowy o afirmowaniu „praw niezmiennych i naturalnych instytucji życia społecznego”; to zastąpiła „kreacja praw służących budowie utopijnego społeczeństwa wyzwolonego z patologii”. Pierwotny i wąski katalog praw zaczęto nazywać „prawami podstawowymi” - jednocześnie podejmując walkę z „prawami i zwyczajami narodowymi które znalazły się w pułapce nadrzędności systemu międzynarodowego o zmieniającej się treści”.

Jak wskazuje mec. Kwaśniewski, operacja ta okazała się łatwa - bo „międzynarodowe” grona eksperckie, kształtujące współczesną doktrynę praw człowieka nie są demokratycznie wybierane, a wywodzące się z bardzo wąskich środowisk niezależnych od państw narodowych [syjonistycznych - ad].

Mec. Kwaśniewski podaje jako przykład tych zmian sprawę Lautsi przeciwko Włochom o obecność krzyża w klasie szkolnej. Początkowo Europejski Trybunał Praw Człowieka - pisze prawnik - z gwarancji wolności wyznania wywiódł ... wolność od wyznania. Ostatecznie wszakże Wielka Izba Trybunału uchylili to niebywale orzeczenie. Bodnar tymczasem - przypomina autor - gromko atakował obecność krzyży w klasach polskich szkół po pierwszym orzeczeniu, jednak po uchyleniu już się tak stanowczo nie wypowiadał.

Prezes Ordo Iuris zaznacza, że przekształcanie praw człowieka postępuje szybko i na innych polach. I tak funkcjonuje wciąż zapis o ochronie rodziny z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, a zarazem Konwencja Stambulska rodzinę wymienia jedynie ... w kontekście środowiska przemocy. A to nie koniec. W 2018 r. Komitet Praw Człowieka ONZ „zaprzeczył ... pierwotnemu znaczeniu zasady *każda istota ludzka ma prawo do życia*, z której wywiódł prawo do aborcji”.

Na gruncie polskim, pisze mecenas, właśnie RPO Adam Bodnar wspiera zagorzale „wewnętrzną rewolucję” praw człowieka. Te nowe prawa nie mają już chronić człowieka przed samowolą władzy ale służą do przekształcania społeczeństwa w postępową utopię - a to, pisze mec. Kwaśniewski, wymaga paradoksalnie silnego państwa, które będzie marginalizować „środowiska opierające się rewolucyjnym trendom”. Bodnar jawi się tu jako animator „międzynarodowej krytyki Polski i przeprowadzonych w naszym kraju reform wymiaru sprawiedliwości”, bo wybrane nad Wisłą władze krajowe nie podejmują się zadania związanego z budową utopijnego porządku.

Prezes Ordo Iuris zauważa, że Adam Bodnar przyjmuje norweskie nagrody i wspiera prawa dorosłych migrantów zarobkowych, ale nie interesuje się krzywdą polskich rodzin prześladowanych przez Barnevernet czy losem Denisa Lisova uciekającego ze Szwecji przed groźbą odebrania mu córek.

W tym kontekście - pisze mec. Kwaśniewski - zrozumiałe jest też stanowisko Bodnara, w sprawie mordu na 10-letniej Kristinie z Mrowin. RPO skupił się nie na ofercie, ale na środkach zastosowanych przez policję wobec oprawcy. Według autora artykułu w „Rzeczpospolitej” jest to efekt przyjęcia „niewłaściwej hierarchii praw”, co z kolei wynika z ich „przewartościowania oraz ideologicznej instrumentalizacji”.

„Rzecznik raz opowiada się po stronie nowych praw środowisk politycznych LGBT lub broni prawdopodobnego sprawcy okrutnego morderstwa, by zaraz zawnioskować o ograniczenie konstytucyjnie gwarantowanych praw rodziców do decydowania o wychowaniu ich dzieci w obszarze edukacji seksualnej. Wspólnym mianownikiem tych pozornie sprzecznych działań jest cel, jakim jest wykorzystanie publicznej funkcji dla przeforsowania politycznych postulatów radykalnej lewicy” - wskazuje prawnik. W ten sam schemat wpisuje się wsparcie przez Bodnara procesów wytaczanych Polsce czy jego zupełnie różne reakcje na zakaz Marszu Równości w Rzeszowie i Marszu Niepodległości w Warszawie.

Jak podsumowuje prezes Ordo Iuris, Polacy mogą zatrzymać „wewnętrzną rewolucję” jedynie uświadamiając sobie kierunek postępujących zmian. Inaczej „szeroki katalog nowych, drugorzędnych praw ostatecznie zdławi podstawowe gwarancje naszych niezmiennych praw i wolności”.

Źródło: rp.pl

Za: <https://www.pch24.pl/prezes-ordo-iuris--adam-bodnar-to-bojownik-o-przeformatowanie-praw-czlowieka,69136,i.html>

Kim jest Bodnar? - Nie jest to Polak, tak jak niektórzy postrzegają - jest to Ukrainiec pochodzenia koszernego. I to powinno całkowicie wyjaśnić dlaczego się tak zachowuje - realizuje wytyczne sanhedrynu - ad.

SZOKUJĄCA AKCJA Z USA WŁAŚNIE ROZPOCZĘŁA SIĘ W POLSCE {3.VII.2019}

Szanowni Państwo,

Skandaliczna akcja, **wymierzona w najmłodsze dzieci**, właśnie rozpoczęła się w Polsce.

W niedzielę w Poznaniu - w trakcie organizowanego tam przez lobby LGBT tzw. "tygodnia dumy gejowskiej", **zmuszono dzieci do udziału w spotkaniu z "drag queen"** o pseudonimie Lola.

"Drag queen" to określenie na osoby, najczęściej mężczyzn lub transseksualistów, które przebijają się za inną płęć. Często **występują w gejowskich klubach ze striptizem**. W Poznaniu, Lola czytała dzieciom książeczki o "różnorodności" i "akceptacji dla inności" aby w ten sposób oswajać je z homoseksualizmem.

"Nie chciałem tutaj przychodzić, ale mama mnie zmusiła"

Powiedział chłopczyk, który przysłuchiwał się propagandzie LGBT. Oprócz niego w zajęciach uczestniczyła spora grupka dzieci, w tym kilkumiesięczne niemowlaki. W ten sposób **homoseksualizm, stał się jednym z pierwszych zagadnień**, jakie poznały w swoim życiu.

Akcja z Poznania to wierna kopia propagandowej kampanii LGBT "Drag queen story time", która od wielu miesięcy wywołuje oburzenie i protesty rodziców w USA. **Dokładnie ten sam schemat jest obecnie powielany w Polsce**. Tyle tylko, że w naszym kraju wszystko dopiero się zaczyna. Na zachodzie sprawy poszły już o wiele dalej. Niech Państwo zobaczą jak podobne akcje wyglądają w Ameryce.

W Portland, w trakcie spotkania z "drag queens" - **dzieci kładły się na leżącym na wznak transseksualiście**, wyraźnie zadowolonym z fizycznego kontaktu - z ciałami małych dzieci.

W publicznej bibliotece w Renton w trakcie spotkania dzieci z "drag queens", reklamowano gadżety erotyczne, prezerwatywy oraz akcesoria do seksu oralnego. Dzieciom rozdawano także zakładki do książek w kształcie penisa. Jeden z aktywistów LGBT **wykonął przed dziećmi rozbierany taniec erotyczny!** Grupa matek, która przyszła na miejsce by udokumentować to skandaliczne wydarzenie, została siłą wyrzucona z biblioteki przez policję.

Dwa tygodnie temu informowaliśmy o wydarzeniach w mieście Ames, gdzie na terenie publicznej biblioteki **"drag queens" zorganizowali dzieciom pokaz tańca erotycznego**, za który przedszkolaki dawały pieniądze, jak striptizerom w nocnych klubach.

Szanowni Państwo, na terenie USA, **prawie codziennie** [proszę zobaczyć kalendarz!] odbywają się tego typu spotkania dzieci z deprawatorami seksualnymi. Niemal każdego dnia gdzieś w Ameryce przedszkolaki biorą udział w pokazach tańców erotycznych, reklamach gadżetów seksualnych oraz "przytulankach" z transseksualistami.

Do tej pory co najmniej dwóch organizatorów takich spotkań **okazało się skazanymi przez sąd pedofilami**. Jeden z nich został schwytany w 2004 r. za przestępstwa seksualne wobec dzieci w wieku 4, 5, 6 i 8 lat. Drugi "drag queen" w roku 2008 zgwałcił 8 letniego chłopca. O pedofilii wśród "drag queens" pisaliśmy już na naszej stronie.

W USA zaczęło się od tego, że "drag queens" czytali dzieciom książeczki o "tolerancji" i "równości". Gdy już oswojono z tym społeczeństwo, lobby LGBT zaczęło organizować regularne **seanse przemocy seksualnej wobec dzieci**. Wszystko to zaczyna się właśnie dziać w Polsce. W tej chwili chodzi o to, abyśmy do tego przywykli i żebyśmy nie reagowali na tego typu wydarzenia. A jest ich coraz więcej.

Polskie spotkania z "drag queens" oraz festiwale "dumy gejowskiej" i "parady równości", odbywające się w naszym kraju, są **wspierane i sponsorowane** przez zagraniczne ambasady i koncerny, które są pod kontrolą finansjery żydowskiej.

W związku z "miesiącem dumy gejowskiej", który LGBT obchodziło w czerwcu, **ambasada USA w Warszawie wywiesiła tęczowe flagi** na znak poparcia dla politycznych i społecznych żądań aktywistów homoseksualnych. Polecenie świętowania w czerwcu "dumy gejowskiej" przyszło z samej góry - od prezydenta USA Donalda Trumpa, który uznał "wyjątkowy wkład osób LGBT" w naród amerykański.

Miesiąc temu ambasadorzy aż 53 krajów podpisali **list poparcia dla politycznych celów "parady równości" LGBT**, która przeszła przez Warszawę. Wśród krajów naciskających na Polskę są m.in. Wielka Brytania [której ambasador osobiście wziął udział w "paradzie"], Francja, Belgia, Izrael, Hiszpania, Litwa, Chorwacja, Finlandia, Grecja i Japonia.

Do forsowania celów lobby LGBT w Polsce dołączyły też międzynarodowe korporacje które **współfinansują rewolucję obyczajową**, jaką możemy obserwować, właśnie w naszym kraju.

Kilka dni temu **IKEA Polska, dyscyplinarnie zwolniła z pracy pana Tomasa**, jednego ze swoich pracowników, który na wewnętrznej stronie firmy skrytykował promowanie przez korporację postulatów LGBT. Polski oddział IKEA włączył się bowiem w świętowanie "miesiąca dumy gejowskiej". Pan Tomasz w wewnętrznej sieci IKEA wyraził swój sprzeciw wobec polityki firmy i skomentował go cytatami z Pisma Świętego dotyczącymi homoseksualizmu. W odpowiedzi, został wyrzucony z pracy w IKEA.

Szanowni Państwo, tak właśnie wygląda **teczowy totalitaryzm**, który LGBT chce narzucić Polsce i całemu światu.

W całym kraju trwa ciężka walka dobra ze złem. **Walka o sumienia i świadomość Polaków**. Na pierwszej linii tego frontu znajdują się wolontariusze naszej Fundacji, którzy każdego dnia, wychodzą na ulice naszych miast, i przeciwdziałają deprawatorom seksualnym.

Jeden z naszych działaczy, Adrian, **dostaje pogroźki od aktywistów LGBT**, którzy pochwalają użycie przeciwko niemu przemocy [i nie ma reakcji „polskiej” policji]. To dlatego, że regularnie organizuje w centrum Warszawy pikety informujące mieszkańców o planach lobby LGBT wobec dzieci i zbiera podpisy pod projektem ustawy Stop Pedofilii.

"Może następnym razem jak będę tamtędy przechodził to się potknę i mój but zahaczy o jego ryja" - sugeruje jeden z aktywistów LGBT.

"Dostał w czambo czy dopiero dostanie?"

Pyta inny zwolennik LGBT. Co więcej, grupa agresywnych aktywistek LGBT **nawołuje do atakowania naszych wolontariuszy maczetami!**

Wiemy, że z takimi groźbami nie ma żartów. Deprawatorzy seksualni są zdolni do wszystkiego, co wielokrotnie udowodnili napadając na naszych wolontariuszy i demolując własność naszej Fundacji. Posuwają się także do złodziejstwa.

Tydzień temu, w jednej z parafii w Krakowie **doszło do kradzieży kart podpisowych** na których nasi wolontariusze zbierali wyrazy poparcia dla akcji Stop Pedofilii. Moment przestępstwa zarejestrowała kamera monitoringu. Na nagraniu widać jak wychodzący z Mszy Św. [!] mężczyzna podchodzi do stolika z podpisami, po czym zabiera karty i ucieka.

Nie udało się go schwytać, jednak nasi wolontariusze zdołali odzyskać skradzione podpisy. Sprawa została zgłoszona na policję. **Został nam jedynie tydzień zbiórki - koniec akcji nastąpi 10 lipca**. Wiedzą o tym zwolennicy deprawacji i próbują nam, uniemożliwić złożenie projektu ustawy. Są tak zdesperowani, że dokonują przestępstw na oczach kamer.

Na zachodzie Europy **takie akcje jak nasza najczęściej nie są już możliwe**. Jakakolwiek krytyka homoseksualizmu oraz lobby LGBT jest niedopuszczalna i karana przez prawo. Większość osób które sprzeciwiają się dyktatowi deprawacji, jest całkowicie bierna gdyż obawia się się zwolnień z pracy, grzywn, procesów sądowych a nawet więzienia, które grozi za "homofobię".

My nie boimy się terroru ideologicznej poprawności. **Nasi wolontariusze są gotowi do mówienia i pokazywania prawdy o deprawacji dzieci w kolejnych miastach**.

Cztery dni temu byliśmy w Opolu, gdzie przeciwdziałaliśmy tzw. "marszowi równości", jaki lobby LGBT zorganizowało na ulicach tego miasta. A już w najbliższą sobotę **musimy działać w Poznaniu**, gdzie "paradą równości" ma zostać zakończony "tydzień dumy gejowskiej". Aktywiści LGBT z Poznania zmuszają już dzieci do uczestnictwa w spotkaniach z deprawatorami seksualnymi. Póki co "tylko" czytają im książeczki o "równości" i "tolerancji". Jeśli będziemy bierni, szybko przemieni się to w otwartą przemoc seksualną wobec najmłodszych.

Aktywiści LGBT będą dążyli do tego, **by jak najwięcej dzieci wzięło udział w spotkaniach z transseksualistami** i innymi deprawatorami seksualnymi. Tego typu wydarzenia zaczynają się niewinnie, od czytania książeczek o "otwartości na inność". Wielu rodziców, nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia - jakie czyha na ich dzieci.

Nasza akcja budzi świadomość Polaków i mobilizuje ich do działania. Im więcej osób zobaczy nasz przekaz, nasze poradniki oraz podpisze się pod projektem ustawy, tym **więcej dzieci zostanie ocalonych przed przemocą seksualną**. Mam nadzieję, że razem z nami staniecie Państwo w ich obronie.

Mariusz Dzierżawski - pomagam@stopaborcji.pl

Fundacja Pro - Prawo do życia

pl. Dąbrowskiego 2/4 lok.32, 00-055 Warszawa

TRADYCJA GODNA ODRODZENIA

Pogłębiający się upadek poziomu edukacji szkolnej i akademickiej powinien wywoływać głęboki niepokój naszego społeczeństwa. W ostatnich miesiącach przeprowadza się pospieszne reformy struktury uniwersytetów, a zwłaszcza Warszawskiego, który ma być wzorem do naśladowania dla pozostałych uczelni publicznych i niepublicznych.

Zatrważająca jest bierność środowiska akademickiego, a tym samym, milcząca zgoda na niszczenie resztek sposobu funkcjonowania uniwersytetów, utrwalonego mocą tradycji od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Zamiast zająć się podnoszeniem poziomu nauczania, pieniądze i uwaga ukierunkowane są na naśladowanie sposobu nauczania w obcych krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, mimo że europejska kultura jest znacznie starsza.

Zdaję sobie sprawę ze znaczenia które pełniły Uniwersytety Ludowe w szerzeniu oświaty i kultury na wsi a też w wytwarzaniu postaw prospołecznych. Wyraźnie zaznaczyła się ta rola w okresie Polski Niepodległej. **Obecnie, niestety, maleje grupa osób skłonnych działać bezinteresownie, kierujących się misją, poczuciem powinności, obowiązku wobec nieznanym sobie osób. Takie postawy wyznaczone przez ideały określam mianem indywidualizmu społecznego.** Propagowały je Uniwersytety Ludowe, które podnosiły nie tylko wiedzę swoich słuchaczy, ale także inspirowały ich do pracy nad własnym charakterem. Przyczyniały się do kształtowania uczuć, wyobraźni, wrażliwości na wyższym poziomie. Powszechna edukacja zinstytucjonalizowana, której wszyscy podlegamy, nie stawia sobie takich celów mimo, że o wartości człowieka decyduje przede wszystkim wysoki poziom rozwoju uczuć.

Na przykład pomysł, by tytuł profesora uniwersytetu nie musiał wiązać się, jako skutek, z habilitacją, obniży rangę do niedawna szanowanego grona profesorów. Nie będzie też inspiracją dla wzmózonych dociekań naukowych. A podporządkowanie badań naukowych potrzebom rynku, zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej, do reszty przypieczętowało odebranie wartości człowieczeństwu. **Neoliberalizm ekonomiczny sprowadza każdego z nas do rzeczy, czyli kapitału ludzkiego lub zasobu ludzkiego.**

Wydarzeniem naukowym, a także społecznym i patriotycznym, jest na tym tle książka Iwony Błaszczak „Działalność oświatowa **Feliksa Popławskiego** współtwórcy Polskich Uniwersytetów Ludowych”. Jej promocja miała miejsce w SGGW, w ostatnich dniach maja. Praca ta rejestruje nie tylko wydarzenia istotne dla kultury naszego narodu, ale także stanowi drogowskaz. Nie ma wątpliwości bowiem, że można i należy kontynuować opisane w niej cenne tradycje. **Zostały one częściowo ograniczone w czasach PRL i zredukowane niemal całkowicie po 1989 r.** Z przybliżonych przez Iwonę Błaszczak poglądów i działań Feliksa Popławskiego wynika zarys drogi, która byłaby zdolna doprowadzić do odrodzenia duchowego naszego społeczeństwa. Okres dwudziestolecia międzywojennego czyli czasy Polski Niepodległej, są niewykorzystanym wciąż źródłem inspiracji dla nas żyjących w XXI wieku.

Pragnę, z pozoru jedynie nie temat, przypomnieć poglądy papieża Jana XXIII, który w encyklikach stwierdził, że nie tylko gloryfikowana dziś własność prywatna, ale też własność państwowa oraz własność spółdzielcza są zgodne z prawem naturalnym, które pełni istotną rolę w nauczaniu Kościoła Rzymskokatolickiego. Przytaczam ten pogląd, ponieważ zlikwidowana własność spółdzielcza w epoce neoliberalizmu ekonomicznego - w którym się znaleźliśmy - wiąże się z koncepcją uniwersytetów ludowych. Twórcy tej instytucji byli z reguły orędownikami własności spółdzielczej. Ona bowiem wzmaga współpracę między jednostkami i poczucie braterstwa, a też przyczynia się do rozwoju duchowego człowieka, bowiem zysk materialny nie jest nadrzędnym celem własności spółdzielczej.

Część neotomistów stoi na stanowisku, że należy skorygować pogląd św. Tomasza z Akwinu i uznać, że z prawa naturalnego przysługuje prawo do korzystania z dóbr materialnych każdemu człowiekowi, bowiem nie jesteśmy samowystarczalni. Wszelkie zaś formy posiadania na własność, czyli rozporządzania dobrami, muszą być uznane za uzależnione od prawa do wspólnego korzystania. Ono nikogo nie wyklucza. Każda forma korzystania z dóbr, a więc własność państwowa, spółdzielcza, prywatna jest dopuszczalna pod warunkiem, że nie narusza prawa ogółu. Neotomista J.Messner pisze, że błędem jest mniemanie, o nietykalności własności prywatnej. Każda forma własności podlega ogólnemu pożytkowi, któremu może służyć także własność prywatna, aczkolwiek nie tylko ona. Różne warunki społeczne i polityczne prowadzą do różnych form własności. Prawo własności prywatnej, to tylko jeden z możliwych sposobów regulowania stosunków ludzkich.

Książka napisana przez **Iwonę Błaszczak** jest przejawem przezwyciężenia znamionującego nas mogilnictwa. Otóż nie umiemy cenić wielkich dokonań naszych rodaków. O wielu wybitnych twórcach dopiero po śmierci można usłyszeć słowa uznania. Pośmiertne rehabilitacje i ordery nie są zdarzeniami rzadkimi. Wielu naszych wybitnych rodaków umierało w zapomnieniu i opuszczeniu. A dziś ich nazwiska wypowiada się z szacunkiem. Lista byłaby zbyt długa, aby ją tu przywoływać.

Feliks Popławski, którego życie i działalność zgłębiła i przybliżyła, dr Iwona Błaszczak, wcielał w życie ideały zgodne z wartościami kultury ludowej i narodowej. **Żył w latach 1899-1989 a więc w różnych epokach i odgrywał w nich znaczącą rolę.** Działalności społecznej poświęcił się bez reszty. Pojmował ją jako działalność twórczą. Uważał, że działacz społeczny powinien być wrażliwy na różnorodne problemy dotyczące człowieka oraz wyrażać niezgodę na zastój i bezczynność.

Działalność F. Popławskiego koncentrowała się na Uniwersytetach Ludowych. Czas Polski Niepodległej to okres rozkwitu tych Uniwersytetów. Miały one wszechstronnie i dogłębnie, jak pisał Popławski, rozbudzać drzemiące w jednostkach siły, impulsy, burzyć bezrefleksyjne naśladownictwo i pomagać w zbudowaniu własnego poglądu na świat i życie. Ta droga wysiłku psychicznego prowadziła zarazem do budowania równowagi wewnętrznej na wyższym poziomie. Utylityzm dydaktyczny, dziś uwielbiany i ceniony - Feliks Popławski całkowicie odrzucał. Szerzył, co podkreśla Iwona Błaszczak, wychowanie partnerskie w Uniwersytetach Ludowych. Przeciwny był wychowaniu autorytatywnemu w stosunku do dorosłych osób studiujących w tych Uniwersytetach.

Bardzo wyraźnie w jego pismach jest sprecyzowana różnica między edukacją zinstytucjonalizowaną a szczególną jej odmianą, przeniesioną po 1918 r. z Danii, a Uniwersytetami Ludowymi. Celem ich było przede wszystkim rozbudzenie życia duchowego uczestników, rozbudowanie poglądu na świat i społeczeństwo. Nie chodziło o przekazywanie usystematyzowanej szczegółowej wiedzy, jak czynią to szkoły i wyższe uczelnie. Co więcej, miały budzić potrzebę dalszej pracy nad sobą w drodze indywidualnego wysiłku, bądź zbiorowego samokształcenia.

Znaczenie omawianej tu książki polega nie tylko na przełamaniu mogilnictwa, ale też na sformułowaniu wskazań dotyczących przyszłości. Pisze się bowiem u nas wiele o tzw. Społeczeństwie obywatelskim, ale brakuje zachęty do działań na rzecz społecznego i kulturowego rozwoju wsi, jak słusznie zauważa Autorka. Dodam iż brakuje też Uniwersytetów Robotniczych które by skupiały rozproszoną dziś grupę pracowników fizycznych i przyczyniały się do wzrostu ich samowiedzy.

Warto podkreślić, że Uniwersytety Ludowe w teorii i praktyce działań Feliksa Popławskiego nie tylko były sposobem przekazywania wiedzy. Wykłady w nich pobudzały emocjonalnie. Pogłębiało to życie osobiste, jak również wspólnotę tam wytwarzającą się oraz skłaniało ku działaniom społecznym. Wykłady miały wywoływać duchowe poruszenie. Działo się to za sprawą żywego słowa wykładowcy. **Warto to dziś przypominać, bowiem promowane są obecnie wykłady za pomocą środków audiowizualnych. Rola wykładowcy staje się zredukowana do odczytywania tego, co jest wyświetlane.**

Cenne i warte odrodzenia jest wskazanie Feliksa Popławskiego, by w Uniwersytetach Ludowych przekazywać nie tylko treści poznawcze, ale także etyczne, estetyczne, emocjonalne. Idzie o nie obojętny stosunek wykładowcy do przekazywanych problemów. Słuszny jest pogląd F. Popławskiego, że zaangażowanie osobiste w przybliżaną tematykę angażuje uwagę słuchaczy. Pragnął, aby wykładać w sposób żarliwy, a więc, ażeby nie słuchać obojętnie. To wskazanie powinno się moim zdaniem odnosić także do nauczania zinstytucjonalizowanego. Posługiwanie się żywym słowem w sposób umiemytny wpływa także na rozwój wyobraźni.

Między innymi, Feliks Popławski był inicjatorem powołania do życia miesięcznika „Oświata Pozaszkolna”. Pragnął, by nastąpił bliski kontakt pracowników oświatowych ze sobą. Pismo ukazało się w 1934 roku. Okres międzywojenny tworzył klimat sprzyjający realizacji ideałów formułowanych przez F. Popławskiego. Powstawały samorządowe instytucje i ruchy oświatowe. Rozwój świadomości i utrwalać tożsamości narodowej, był niezmiernie wysoko ceniony. Odzyskanie niepodległości wymagało budzenia świadomości narodowej, a w tym rozumienia potrzeb narodu i państwa. Ten cel jest nadal aktualny w związku z obecnością Polski w Unii Europejskiej i tendencją części polityków, by uznawać cele globalne za nadrzędne w stosunku do narodowych.

Żądanie podporządkowania nauczania potrzebom rynku - dziś głoszone - wymaga przezwyciężenia, w czym istotną rolę pełni również książka dr Iwony Błaszczak.

Prof. Maria Szyszowska 16.VI.2019 r. - <http://www.mysl-polska.pl/1956>

21 TEZ SAMORZĄDOWYCH. „ROZBIÓR POLSKI” CZY COŚ JESZCZE GROŹNIEJSZEGO?

Zaprezentowany przez [rzekomą] opozycję projekt „21 Tez Samorządowych”, zmierzający do skrajnej decentralizacji państwa został już okrzyknięty mianem „rozbiórki dzielnicowego” Polski. Politycy Zjednoczonej prawicy straszą „rozbijaniem dzielnicowym Polski”, ale milczeniem pomijają to, co w programie jest najistotniejsze. Chodzi o realizację założeń „zrównoważonego rozwoju” wraz z całym - rewolucyjnym bagażem wyartykułowanym w Agendzie 2030. Miasta-państwa stanowią bowiem będą idealne środowisko do wdrażania najśmielszych pomysłów neomarksistowskich „wizjonerów”. [Nazwałem „rzekomą opozycję”, przecież obecny rząd PiS-u, realizuje podobny program niszczenia Polaków i Polski tylko pod innym szyldem.

Nie możemy się łudzić, że coś może zmienić „Zjednoczona Prawica” [czyli „opozycja”, wystarczy zapoznać się z nazwiskami tej „Zjednoczonej Prawicy” - by mieć swoje zdanie. Są to starzy znajomi z PO i PiS, jak Zbigniew Ziobro, Jarosław Gowin [z PO], Beata Kempa, Paweł Kowal, Patryk Jaki, Arkadiusz Mularczyk, Mięczysław Golba i wielu innych ciekawych postaci].

Ta zagrywka to tylko dla zmylenia Tubylców, że nowy plan z 21 Tezami Samorządowymi przyniesie zmiany licząc na połknięcie haczyka przez ogłupiałych gojów. Nic mylniejszego - to jest ta sama „sitwa żydowska”, która przejęła władzę po okrągłym stole ... i nigdy jej nie oddała, a tylko dla zmylenia zmieniają się nazwiskami - ad].

„21 Tez Samorządowych” - dokument po konsultacjach z mieszkańcami, „sektorem pozarządowym”, i całym środowiskiem samorządowym - ma zostać przekuty w postulat „Samorządnej Rzeczypospolitej”, a w przyszłości stać się podstawą do tworzonego

prawodawstwa. Celem jest to, by w 2020 r. miasta i gminy uzyskały prawodawstwo „godne demokratycznej Polski w Europie”. To mieszkańcy mają sami decydować o losach swoich wspólnot. W założeniu. Bo ideowe podwaliny budowy postulowanych samowładnych miast-państw są zgoła odmienne. Miasta mają bowiem stać się narzędziem kontroli umysłów ich mieszkańców. Cele te - zwarte w pojęciu „zrównoważonego rozwoju” - opisuje Agenda na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030. To rezolucja ONZ przyjęta do realizacji przez wiele krajów świata zawierająca deklarację wdrażania zawartych w niej celów „rozwojowych”.

Jaką zatem przyszłość chce zgotować nam [Zjednoczona Prawica - ad] dzisiejsza opozycja?

Agenda 2030 wśród swoich celów [Cel 11] wymienia następujące zadanie: „Uczynić miasta i osiedla ludzkie bezpiecznymi, stabilnymi, zrównoważonymi oraz sprzyjającymi włączeniu społecznemu”. Chodzi na przykład o zapewnienie wszystkim ludziom dostępu do odpowiednich, bezpiecznych i przystępnych cenowo mieszkań i podstawowych usług oraz stworzenie bezpiecznego transportu ze wskazaniem na transport publiczny. To również wdrożenie zrównoważonych planów urbanizacyjnych sprzyjających włączeniu społecznemu, ochronie dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Miasta mają stać się też „eko” [jakość powietrza, gospodarka odpadami, tereny zielone]. W program mają być włączane kolejne metropolie.

Tyle program. **A rzeczywistość?** W realizowanych już po trosze wizjach, miasta mają być odpowiednio mocno zagęszczane, mają dawać mieszkańcom pracę i łatwą rozrywkę, mają ich wciągać w swoje życie - oczywiście wyłącznie na oferowanych przez lewicowo-liberalną agendę zasadach. Za komfort i „fajność” trzeba bowiem zapłacić choćby utratą wolności, tożsamości, prywatności, własności, zgodą na wszechobecną inwigilację, sterowanie nastrojami i decyzjami. **Miasta bowiem promować mają rozwiązy tryb życia, a co za tym idzie łatwo dostępną antykoncepcję, aborcję a dla „znudzonych życiem” i „niepotrzebnych” - eutanazję.** Miasta-państwa mają być „udoskonaleniem” komunistycznej wizji świata. Bez Boga. Zastąpić ma go kult „Matki Ziemi”. To daje *nomen omen* „zielone światło” dla wszelkich inicjatyw spod znaku „eko”.

Ponadto obywatele miast mają być „równi”, a własność ma być pojęciem względnym. Stąd promowanie publicznych bądź ogólnodostępnych środków komunikacji, zachęta do oderwania się od miejsca zamieszkania i prowadzenia nomadzkiego trybu życia. Wyrwanie ze środowiska ma swój cel: podatność na suflowane trendy tzw. kultury.

Owe miasta-państwa mają same o sobie stanowić. „Rozbiór dzielnicowy” nie wydaje się więc być celem samym w sobie. - To tylko sposób na wyrwanie mocnych ośrodków spod „więzów” kultury chrześcijańskiej i tworzenia nowego „nowoczesnego człowieka”. Wieś ma tylko zapewniać niezbędne ilości żywności, dlatego też liczba [biorąc pod uwagę możliwości nowoczesnego rolnictwa] jej mieszkańców nie powinna być w tej wizji zbyt liczna.

Chodzi zatem przede wszystkim o władzę i pieniądze. Sączona nam za pomocą pięknych słów i szczytnych celów Agendy 2030 ideologia „zrównoważonego rozwoju” powoli zmienia sposób myślenia całych społeczeństw. Staje się nowym wyznacznikiem moralnym. Jesteś przeciw aborcji? Odmawiasz praw kobietom! Ostrożnie podchodzisz do problemu imigrantów? Jesteś niebezpiecznym nacjonalistą! Korzystasz z paliw kopalnych? Zabijasz Matkę Ziemię! Zresztą i tak „ludzkość to rak, który toczy planetę”!... Oto język „nowego człowieka”...

Przekaz ten przekłada się na konkretne zachowania i zmianę oczekiwań całych społeczeństw. Tego rodzaju ruchy mają podłoże polityczne i gospodarcze. Chodzi o wyeliminowanie znaczenia państw, których miejsce zająć mają struktury międzynarodowe jako widoczni gracze. Bo w tle pojawiają się tzw. NGO-sy [organizacje pozarządowe] i gra o wielkie pieniądze. Jak nietrudno zgadnąć, w projekt ten przez lata nie wpisywał się Kościół katolicki. Stąd tak widoczne dziś starania o zmniejszenie jego wpływów - a to poprzez zniszczenie lub przynajmniej zwinięcie jego - do roli „organizacji charytatywnej”, a to znów poprzez instalowanie wewnątrz Kościoła „ideałów” Agendy 2030.

Rewolucja obyczajowa, której wszyscy jesteśmy świadkami, a która ostatnio wyjątkowo intensywnie daje o sobie znać na polskich ulicach, jest niczym innym jak mocnym orężem w tej walce.

„21 Tez Samorządowych” a „zrównoważony rozwój”

Jak ogłoszone „Tezy Samorządowe” mają się do przedstawionej wizji zrównoważonego rozwoju miast? Prześledzimy je krótko, krok po kroku z punktu widzenia rewolucji.

1. Pełne prawo wspólnoty samorządowej do samodzielnego decydowania o całości kształcie spraw lokalnych. Wedle tego założenia samorządy mają uzyskać pełną samodzielność: prawną, organizacyjną i majątkową w zakresie realizacji zadań własnych. Kontrolę nad nimi mają sprawować mieszkańcy. Oznacza to, że miasta - zwłaszcza te duże - otwarte na zmiany kulturowe [co widać po wynikach wyborów] będą kształtowały swoje własne zasady życia - niezależnie od przepisów państwowych. Ot, pole do popisu dla rewolucji obyczajowej.

2. Budowa społeczności lokalnej solidarnej i otwartej, przeciwdziałanie wykluczeniom. Wytrychem jest tu niedyskryminacja mniejszości - bez względu na wiek, pochodzenie, światopogląd, niepełnosprawność, wyznanie czy orientację seksualną. Namiastkę tego, co ma się wydarzyć, są Gdańsk i Warszawa wraz z ich otwartością i pośpiechem w realizacji postulatów środowisk LGBT+.

3. Przekształcenie Senatu RP w Izbę Samorządową. Umożliwi to aktywne uczestnictwo w tworzeniu regulacji prawnych. Będzie to zatem swoiste forum miast-państw, których wóldarze mieliby zastąpić „monopol partii politycznych w procesie stanowienia prawa w Polsce”. I w ten sposób, polityka prowadzona w poszczególnych miastach otrzyma szansę na upowszechnienie.

4. Prawo społeczności lokalnej do decydowania o przyszłości swojej małej ojczyzny - zniesienie odgórnego ograniczenia kadencyjności. Ten postulat, który w praktyce może oznaczać niewymienialność władz samorządowych. Cóż, właściwie ukształtowana

wspólnota, do tego odpowiednio kontrolowana, z pewnością potrzeby jakichkolwiek zmian we władzach nie dostrzeże i żadna kontrrewolucja tu się nie przydarzy!

5. Obowiązek konsultowania z przedstawicielami samorządu i społeczności lokalnej wszystkich projektów ustaw. Sam postulat konsultowania projektów ustaw może i nie jest zły. Jednak zastanawia otwieranie drogi sądowej w przypadku „braku uzgodnienia” projektu. Powstaje też pytanie jak wielki wpływ na prawodawstwo krajowe miałyby samorządy? Bo można być pewnym, że postulaty stricte ideologiczne będą w kręgu ich zainteresowań. To przecież już widać w Warszawie czy Gdańsku.

6. Zwiększenie nakładów na edukację, godne pensje nauczycieli. Postulat, z punktu widzenia jakości edukacji, celny [o ile stawiamy nadal na system edukacji państwowej]. Niemniej pamiętajmy iż wpływ na to co dzieje się w szkołach chcą otrzymać samorządy. Zatem państwo miało by przekazywać jeszcze więcej środków na programy, nad którymi nie miałyby kontroli. A to już otwarcie drzwi dla powszechnej seksedukacji na całego!

7. Niezależna kultura angażująca społeczności lokalne. Samo w sobie hasło już jest kuriozalne. Jak połączyć niezależność i apolityczność z finansowaniem ze środków publicznych? Właśnie! To zatem nic innego, jak otwarcie strumienia pieniędzy podatnika na pseudosztukę, której wykwyty już teraz możemy „podziwiać” w niektórych galeriach czy teatrach, zwłaszcza miejskich. Zjawisko widać ma być jeszcze bardziej powszechne.

8. Decentralizacja służby zdrowia. Ochrona zdrowia ma być w rękach samorządów, a finansowanie służby zdrowia ma być ujęte w systemie „konkurencyjnych ubezpieczeń zdrowotnych”. O ile można dopatrywać się tu chęci wprowadzenia jakichś zdrowych mechanizmów, to pamiętajmy, że celem jest służba rewolucji. A zatem w pakietach ubezpieczeniowych zapewne znajdą się takie „usługi” jak antykoncepcja, aborcja, in vitro - o które tak mocno walczą miejskie środowiska lewicowo-syjonistyczne.

9. Skuteczna ochrona środowiska, walka ze smogiem. Kolejne zadanie specjalne dla gmin. Mamy tu już pewne doświadczenia - wciskanie na siłę elektromobilności [bez względu na bilans ekologiczny], zamykanie miast dla pojazdów spalinowych, tworzenie czystych stref, ograniczanie parkingów w centrach. Ekologizm ponad wszystko, bez względu na - ekologię. Cel, to nowy styl życia, nowa „religia” z nowym bóstwem.

10. Ochrona krajobrazu i przestrzeni publicznej. W ramach tego postulatu samorządy mają otrzymać wsparcie prawne i finansowe w działaniach na rzecz zrównoważonego rozwoju przestrzennego. Czemu służyć mają te narzędzia, jak kształtowana będzie przestrzeń? Postulat, warto rozważyć wraz z kolejnym punktem.

11. Rozwój budownictwa komunalnego i społecznego. To kolejne „narzędzia prawne i finansowe” dla lokalnych społeczności na realny wpływ na politykę mieszkaniową. Postulaty znajdują odzwierciedlenie we wspomnianych wyżej celach Agendy 2030. To kształtowanie miast tak, by lepiej służyły realizacji jej celów. Przy okazji nową filozofię przestrzenną łatwo spiąć z upowszechnianym kultem ekologizmu.

12. Samodzielność samorządów w zakresie podatków lokalnych oraz działalności gospodarczej. Skoro gminy mają mieć swobodę w kształtowaniu prawa, muszą mieć też pieniądze. Stąd też proponowany mechanizm. To sposób na uzyskanie pełnej niezależności na realizowanie własnych zamierzeń - bez oglądania się na innych, w tym na państwo.

13. Środki z budżetu państwa muszą być adekwatne do zakresu zadań realizowanych przez samorządy. Punkt ten jest oczywistym następstwem wcześniejszego postulatu.

14. Decentralizacja rozdziału funduszy unijnych. Niezależne finansowanie „samorządowe” to tylko część sukcesu. Otrzymanie nieskrepowanego dostępu do funduszy unijnych da samorządom pełnię władzy.

15. Przekazanie społecznościom lokalnym mienia publicznego. To kolejny krok „usamorządowienia” tego co państwowe. Ma to służyć rozwojowi „potencjałów lokalnych i regionalnych”. Łatwo domyślić się gdzie będzie zapadała decyzja o tym kto i jak może się rozwijać.

16. Swoboda tworzenia związków metropolitalnych i obszarów funkcjonalnych. W Polsce liczba dużych miast jest wciąż za mała - z punktu widzenia możliwości wdrażania idei „zrównoważonego rozwoju”. Zamieszkuje w nich około 20 proc. populacji. Agenda 2030, postuluje tworzenie kolejnych tego rodzaju molochów. Cel takiego działania został opisany powyżej. Nie trzeba też tłumaczyć jakie korzyści daje objęcie ścisłą kontrolą większej liczby ludności.

17. Likwidacja urzędu wojewody. Pozostawienie władzy centralnej nadzoru, nad legalnością działania jednostek samorządu terytorialnego. O ile można zastanawiać się nad obecną formą działania na styku powiat-sejmik i zarząd wojewódzki - wojewoda, to jednak postulat ten oznacza całkowite zerwanie więzów z władzą centralną. Zresztą, spełnienie dotychczas wymienionych punktów sprawi, że funkcjonowanie przedstawiciela rządu w województwie straci sens istnienia.

18. Zwierzchność powiatów i samorządów wojewódzkich nad zespolonymi służbami. Do przejścia pełni kontroli potrzebne są sprawne służby. Nie mogą one więc być zależne od władzy centralnej, to mieszałoby szyki. Zresztą urząd wojewody będzie zlikwidowany. Samostanowienie - ot słowo klucz.

19. Odpolitycznienie mediów publicznych. Zarządzanie miastem-państwem nie będzie możliwe bez wpływu mediów. Nie dziwi więc postulat, przejścia lokalnych ośrodków przez „społeczność regionalną”. Jest to element walki o „rząd dusz”.

20. Policja municypalna. Prewencja i bezpieczeństwo w rękach mieszkańców - czyli lokalnych władz. To oczywiste, że nieodłącznym elementem urabiania „prekariatu” jest silna ręka. Służby zależne od władz krajowych mogłyby nie spełniać pokładanych w nich przez samorządowców nadziei. A przecież wiadomo, że chodzi o „bezpieczeństwo”.

21. Przywrócenie służby cywilnej. O stanowiska urzędnicze, miałyby toczyć się konkursy - co miałyby sprawić wzrost profesjonalizmu i apolityczność. Bo jak wiadomo w samorządach nie występuje funkcja „znajomych królika”, nepotyzm nie istnieje, a zajmowanie funkcji w samorządzie jest równe z brakiem sympatii/przynależności politycznej. Postulat jest zatem niczym innym jak elementem tworzenia „mitu samorządowca” - prawego, sprawiedliwego, uczciwego profesjonalisty, tyle że w służbie nie partii, ale ideologii.

„21 Tez Samorządowych” - chcąc nie chcąc - znakomicie wpisuje się w założenia ideologii „zrównoważonego rozwoju”. Ba, urzeczywistnienie „Tez” byłoby milowym krokiem w realizacji założonych w Agendzie 2030 celów i wywróceniem życia jakie znamy do góry nogami. To wszystko w ramach NOW.

Pomysł nie jest nowy, wszak już rewolucja komunistyczna w Rosji, wymierzona była w opresyjne struktury państwowe. „Zrównoważony rozwój” jest tylko bardzo śmiałym rozwinięciem tamtych tez. Oto teraz nadejdą „lepsze” czasy i w miastach-państwach decydować będą już nie politycy, ale mieszkańcy... Wolne żarty!

Marcin Austyn - 13 Czerwiec 2019 r.

Za: <https://www.pch24.pl/21-tez-samorzadowych--rozbiór-polski-czy-cos-jeszcze-groźniejszego-68898.i.html>

SZOKUJĄCE WYTYCZNE ŻYDÓW {24.VI.2019}

Myliliby się ten kto by sądził, że prezydent Donald Trump odmówi czegokolwiek żydowskiemu lobby w USA lub państwu Izrael czy światowej diasporze żydowskiej. Przeciwnie zarówno jego powiązania rodzinne [córka Ivanka wyszła za ortodoksyjnego Żyda i przeszła na judaizm] jak i strach przed siłą amerykańskiego żydostwa skłania przywódcę jedyne supermocarstwa na świecie do pospiesznego i wręcz gorliwego wypełniania żydowskich żądań. *[Zresztą sam Trump dwa lata temu, przeszedł do sekty Habad Lubawicz, no więc jest „pełną parą” związany z żydami - ad].*

My Polacy doświadczyliśmy tego, gdy Trump bez najmniejszych wahań podpisał słynną ustawę S-447. Nie inaczej postępuje Kongres, który przegłosowuje żydowskie żądania w formie ustaw i rezolucji jednogłośnie, lub prawie jednogłośnie, a niekiedy przez aklamację.

Zanim przejdę do omówienia szczegółów amerykańskiej służebności wobec żydostwa przyjrzymy się niesłuchanie ciekawemu a z drugiej strony przerażającemu dokumentowi uchwalonemu w lutym 2018 r. na konferencji zorganizowanej przez Europejski Kongres Żydów, oraz uniwersytety w Nowym Jorku, Tel Aviwie i Wiedniu.

Dokument nosi tytuł „Koniec z antysemityzmem. Katalog wytycznych do walki z antysemityzmem”.

Autorzy opracowania to: Armin Lande z Instytutu Studiów Żydowskich na Uniwersytecie Wiedeńskim zajmujący się tekstami z Qumran; Ariel Muzicant, przewodniczący wiedeńskiej loży B'nai B'rith, członek zarządu Muzeum Żydowskiego w Wiedniu i Wiedeńskiego Instytutu Badań nad Holocaustem Szymona Wiesenthala; Dina Porat, profesor Uniwersytetu w Tel Aviwie i główny historyk w Instytucie Yad Vashem; Lawrence H. Schiffman, hebraista na Uniwersytecie w Nowym Jorku, dyrektor Globalnego Instytutu Zaawansowanych Badań nad Żydami; Mark Weitzman, członek amerykańskiej delegacji do Międzynarodowego Urzędu ds. Pamięci Holocaustu, gdzie przewodniczy Komitetowi ds. Antysemityzmu i Negacji Holocaustu. Jest członkiem panelu doradczego Ekspertów ds. Wolności Wyznania i Przekonań Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie [OBWE] oraz współprzewodniczy Grupie Roboczej do Spraw Międzynarodowych Światowego Forum Antysemityzmu. Fragmenty tego „dzieła” przedstawiam poniżej.

Wszystkie państwa i organizacje powinny...

„[...] Wszystkie państwa, społeczeństwa, grupy religijne, organizacje zajmujące się kulturą, internet, ośrodki akademickie i edukacyjne, media, business, grupy polityczne i rządowe organizacje i instytucje powinny przyjąć i wdrożyć definicję antysemityzmu, przyjętą przez Międzynarodowy Sojusz na Rzecz Pamięci o Holocaustie. Walka z antysemityzmem powinna znaleźć się w legislacji każdego państwa najlepiej jako wpis w konstytucji. Prawodawcy powinni stworzyć ramy prawne do skutecznego zwalczania antysemityzmu. W związku z tym istniejące prawo powinno zostać zastrzeżone, a jeśli to konieczne należy stworzyć nowe rozwiązania umożliwiające walkę z antysemityzmem.

Ze względu na umiędzynarodowienie mediów tradycyjnych i internetowych walka z antysemityzmem może być skuteczna jedynie, gdy stanie się kluczowym elementem polityki zagranicznej oraz polityki organizacji międzynarodowych takich jak UE i ONZ. Rządy i organizacje międzynarodowe powinny potępić jawny i usankcjonowany prawnie antysemityzm, który istnieje w wielu krajach np. w Iranie.

Każde państwo i organizacja międzynarodowa powinny mianować swojego przedstawiciela do walki z antysemityzmem. W zależności od wielkości każde państwo powinno mieć przynajmniej jeden, jeśli nie więcej, instytut do studiów nad antysemityzmem. Każde państwo powinno wesprzeć finansowo walkę z antysemityzmem roczną kwotą o wysokości 0,02% swojego PKB. Każda grupa, organizacja i instytucja powinna przeznaczyć rocznie kwotę w wysokości 1% swojego budżetu na walkę z antysemityzmem w kontekście własnej działalności.

Osoby które głoszą lub mają poglądy antysemityczne nie powinny mieć prawa do zajmowania znaczących stanowisk ani do sprawowania funkcji umożliwiających wywieranie wpływu na polu kultury, religii i edukacji.

Elity, decydenci i osoby wpływowe powinny dawać dobry przykład w walce z antysemityzmem, powinny głośno wypowiadać się przeciwko wszelkim przejawom antysemityzmu, powinny natychmiast podejmować działania przeciwko wszelkim przejawom antysemityzmu.

Podmioty gospodarcze powinny być zniechęcane do współpracy z państwami i organizacjami które w jakikolwiek sposób wspierają antysemityzm. Podmioty gospodarcze powinny zaprzestać też sprzedaży lub reklam internetowych, lub tradycyjnych produktów z treściami antysemitycznymi [...].

Istniejące antysemityczne stereotypy oraz symbole muszą zostać wykorzenione z kulturowej i religijnej pamięci świata. Powinny zostać zidentyfikowane jako antysemityczne i nie wolno pozwolić na to, żeby generowały antysemityzm. Z tego względu gdziekolwiek to możliwe, antysemityczne treści powinny być usuwane z obiegu internetowego i pozainternetowego. Antysemityczne treści w mediach społecznościowych i innych mediach powinny zostać zakazane i usunięte. Treści antysemityczne, których nie można usunąć z kulturowej i religijnej pamięci świata, powinny zostać opatrzone komentarzami ostrzegającymi przed ich antysemityczną naturą.

Należy podkreślać i zamieszczać offline i online pozytywne treści na temat judaizmu. W tym celu należy podkreślać zasługi Żydów dla danej społeczności lub państwa poprzez upamiętnianie żydowskiego wkładu w dziedzictwo światowe. Istniejące i powstające książki i dokumenty na temat judaizmu powinny zostać przetłumaczone na jak najwięcej języków i dystrybuowane po przystępnych cenach lub za darmo zarówno offline jak i online.

Historia antysemityzmu powinna zostać właściwie przedstawiona w kulturowej i religijnej pamięci świata, a niewłaściwe opisy należy poprawić wszędzie tam gdzie możliwe.

Istniejące i powstające książki i dokumenty na temat antysemityzmu od jego starożytnych początków aż po dzień dzisiejszy powinny zostać przetłumaczone na jak najwięcej języków i dystrybuowane po przystępnych cenach lub za darmo zarówno offline jak i online.

Głos ofiar antysemityzmu, od starożytności po dzień dzisiejszy powinien być nagłośniony i zobrazowany zarówno offline jak i online. Aby to zrealizować należy stworzyć internetową bazę danych.

Dodatkowo oprócz dni upamiętnienia Holocaustu, ofiary prześladowań antysemitycznych powinny zostać specjalnie upamiętnione w krajach w których te prześladowania miały miejsce: muzea, filmy dokumentalne itp. powinny koncentrować się nie tylko na shoah ale powinny też uwzględniać inne przejawy antysemitycznej przemocy [...].

Nauczanie na temat holocaustu musi zostać uzupełnione innymi strategiami edukacyjnymi - które przekazują szerszy rys historyczny horroru antysemityzmu, jak również zrozumienie wkładu Żydów w wiele dziedzin współczesnej kultury i cywilizacji. Należy nauczać o historii, kulturze i religii judaizmu na wszystkich poziomach systemu edukacyjnego od przedszkola po uniwersytety. W szkołach, należy nauczać historii antysemityzmu od jego starożytnych początków aż do dnia dzisiejszego. Nauka powinna trwać od najniższego poziomu edukacji po uniwersytety i dalszą edukację.

Na gruncie edukacji nie jest możliwe zwalczanie irracjonalnej religijnej natury antysemitycznej nienawiści wyłącznie przy pomocy racjonalnych argumentów. Muszą być one uzupełnione emocjonalnymi doświadczeniami, zarówno religijnymi jak i świeckimi. Edukacja na wszystkich poziomach powinna zawierać emocjonalne spotkania z judaizmem i Żydami. Poza edukacją czynnikiem o charakterze kluczowym jest kontakt z żywym judaizmem. Szczególnie ważne jest aby osoby decyzyjne i wpływowe miały kontakt z żydowską kulturą i religią w wymiarze praktycznych kontaktów z judaizmem, zarówno w Izraelu, jak i zagranicą. Z tego względu zaleca się, żeby religijne organizacje i instytucje uczestniczyły w imprezach międzyreligijnych - od grup dyskusyjnych - po wspólne modlitwy. Powinno się zachęcać organizacje polityczne, instytucje i podmioty gospodarcze do współpracy z Izraelem i Żydami na gruncie religijnym, kulturowym, akademickim, edukacyjnym i biznesowym”.

USA w awangardzie walki z antysemityzmem

Wprawdzie omawiana powyżej uchwała została podjęta w lutym 2018 r., to już od 2016 r. trwały w Stanach Zjednoczonych prace nad rezolucją Combating European Anti-Semitism Act of 2017, którą to Trump podpisał 14 stycznia, jak się wydaje władze amerykańskie wiedziały o przygotowywanej uchwale i nastąpiła koordynacja prac obu stron. Rezolucję Izba Reprezentantów uchwaliła jednogłośnie w maju 2017 r., a w grudniu 2018 r. zatwierdził ją Senat. Według twórców rezolucji w interesie USA leży walka z antysemityzmem zarówno w kraju jak i zagranicą. Ich zdaniem istnieje potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa środowiskom żydowskim w Europie, ponieważ - jak twierdzą - nastąpił wzrost liczby antysemitycznych incydentów w Europie.

Rezolucja nr 672 zobowiązuje Departament Stanu do dokumentowania aktów antysemityzmu i podejmowania działań zachęcających inne rządy do przyjęcia definicji antysemityzmu zredagowanej przez

International Holocaust Remembrance Alliance. Departament musi ponadto uwzględnić w corocznym raporcie na temat wolności religijnej incydenty antyżydowskie. Także Departament ma informować o współpracy USA z europejskimi służbami bezpieczeństwa w celu zwalczania antysemityzmu. Raport taki będzie informował, co robią europejskie rządy dla przyjęcia i stosowania wspomnianej definicji antysemityzmu.

Izba Reprezentantów wyznaczyła prezydentowi 90-dniowy termin na powołanie Specjalnego Wysłannika ds. Monitorowania i Zwalczanie Antysemityzmu w randze ambasadora. Jak było do przewidzenia, rezolucja została uchwalona tylko przy jednym głosie wstrzymującym się.

Tajne rokowania polskich rządów

Rozmowy między władzami polskimi a rządem izraelskim oraz organizacjami żydowskimi są skrętnie ukrywane przed polską opinią publiczną. Co ciekawe, to właśnie strona żydowska niejednokrotnie uchyla rąbka tajemnicy na temat tych rokowań. **Tak więc właśnie ze źródeł izraelskich dowiadujemy się, że ambasador RP w Kanadzie Andrzej Kurnicki spotkał się w grudniu 2018 r. z reprezentantami The World Jewish Restitution Organization zajmującej się kwestią uzyskiwania żydowskich nieruchomości w Europie [poza Austrią i Niemcami].**

Nadmienić należy, że Kurnicki oprócz funkcji ambasadora jest również Pełnomocnikiem MSZ ds. Stosunków z Diasporą Żydowską [zgodnie z wprowadzoną modą przez tow. Geremka, że w dialogu z żydami - po obu stronach zasiadają żydzi - ad]. Jest on fachowcem w dziedzinie finansów i pracował w dwóch dużych amerykańskich firmach ubezpieczeniowych The New York Life i The Prudential oraz w banku Legg Mason. W Polsce był sekretarzem rady nadzorczej Banku Ochrony Środowiska. Należy więc przypuszczać, iż rząd „polski” zamierza w sposób dyskretny - zaspokoić roszczenia żydowskie. Również uporczywe milczenie najwyższych dostojników Rzeczypospolitej skłania do takiego przypuszczenia.

Prawdopodobnie, Kurnicki ma za zadanie dogadać się ze stroną żydowską odnośnie kwoty jaką żydzi zgłosili do polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości 300 mld dolarów. Czy byłoby to 300 mld czy zgłoszone początkowo 60 mld dolarów i tak państwo polskie nie byłoby w stanie udźwignąć tego haraczu. Pozostaje więc „obdarowanie” przedstawicieli Holocaust Industry polskimi nieruchomościami. Być może, ten proceder już się w tajemnicy rozpoczął. Ale jednak nie sposób będzie utrzymać tę tajemnicę w nieskończoność.

Atak na cywilizację łacińsko-chrześcijańską

Nie ulega najmniejszej wątpliwości iż przedstawione w części pierwszej artykułu wytyczne a właściwie dyrektywy stanowią atak na cywilizację łacińską, której najwięcej elementów pozostało właśnie w Europie Środkowo-Wschodniej, a szczególnie w Polsce.

Tekst jest napisany z pozycji narodu sprawującego [w niektórych przypadkach dopiero mającego sprawować] władzę na całym świecie, z pozycji zwierzchników funkcjonujących rządów i państw narodowych - już nie narodu wybranego, ale narodu panującego na świecie.

W sposób bezczelny autorzy rozkazują, kto nie może wykonywać funkcji publicznych, co ocenzurować, w jakiej wysokości państwa i organizacje mają łożyć na propagowanie walki z domniemanym antysemityzmem, propagandę judaizmu, promowanie prawdziwych i rzekomych zasług żydostwa, itp., itd.

Generalnie wytyczne można sprowadzić do totalnego prania mózgow.

Należy zakładać, że nacisk na realizację owych wytycznych będzie skierowany w głównej mierze na nasz kraj - ponieważ wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że tu właśnie zostanie ustanowiony Polin.

Prawdopodobnie naciski te zostaną z powodzeniem zrealizowane, gdyż wpływy żydowskie w naszym kraju są znaczne a lobby filosemickie wyjątkowo gorliwe i usłużne. Ciekawa też będzie reakcja krajów zachodnich na realizowanie przez Stany Zjednoczone omówionych dyrektyw.

Przy tej okazji USA mają szansę jeszcze bardziej zwiększyć swoje wpływy w Europie Zachodniej. W Polsce nie muszą, ponieważ zostaliśmy już sprowadzeni do pozycji amerykańskiej kolonii, zarządzanej przez gubernator Mosbacher.

Zbigniew Lipiński - 10 lutego 2019 r.

Za: <http://mysl-polska.pl>

Od Redakcji KIP:

PS 1. Kilka lat temu Rada Rabinów Żydowskich w Izraelu przyjęła ustalenie, że: cokolwiek i kiedykolwiek należało do jakiegokolwiek osoby pochodzenia żydowskiego gdziekolwiek i kiedykolwiek na świecie - to taki fakt jest podstawą prawną wysuwania żądań restytucji takiego mienia, bez względu na upływ czasu jaki od takiego faktu upłynął.

Za: <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2019/06/szokujace-wytyczne-zydow/http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2019/06/szokujace-wytyczne-zydow/>

KOMITET 300 - NAJCIEMNIEJSZE SEKRETY BRYTYJSKICH ELIT – CZĘŚĆ III

Położył podwaliny pod Klub Rzymski, który został spadkobiercą Komitetu 300 - dla niewtajemniczonych specjalnie nazwano go „Klubem Rzymskim” żeby myślaro, że ma to jakiś związek z Kościołem Katolickim. Myląca jest również nazwa „Fundusz Germana Marshalla”, którego Komitet 300 uczynił swoim ramieniem zbrojnym wraz z Klubem Rzymskim przez kontrolę Paktu Północnoatlantyckiego stworzonego przez Instytut Tavistock. Coleman pisze, że jeszcze innym „filozofem” Komitetu 300 jest „polski” arystokrata i bolszewicki

ekstremista [o żydowskim rodowodzie] Feliks Dzierżyński który uważał, że człowiek w zasadzie nie różni się od bydła, dlatego trzeba je przeznaczyć na ubój.

Podobny program wyludnienia „National Security Study Memorandum 200” [NSSM-200] sporządził Henry Kissinger, próbą jego realizacji był reżim Pol Pota w Kambodży [Pol Pot, wielki przyjaciel Kissingera] nie przypadkiem za jego intencjami kryło się - jawne unicestwienie przejawów religijności, prochińscy Khmerzy, wysłannicy Komitetu 300, mieli zamiar utworzyć „najbardziej komunistyczne państwo” wykorzeniając tradycje ze świadomości narodowej ludności Kambodży. To pokazuje nam skalę zbrodniczości i jak duże pole rażenia ma wcielanie chorych, „wizjonerskich” pomysłów globalnej agendy w życie, o tym, jak to przebiegało możemy przeczytać w artykule Colemana. Dlatego Komitet, jak pisze Coleman, próbował przywrócić Pol Pota do władzy, to tłumaczy dlaczego Reagan zapewnił schronienie Pol Potowi który był po cichu utrzymywany przez USA - przyznały one Komunistycznej Partii Kambodży miejsce w ONZ. Podczas procesu Czerwonych Khmerów generał na usługach Komunistycznej Partii Kambodży domagał się osądzenia Margaret Thatcher i Ronalda Reagana. Oboje byli członkami Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, jednej z agend Komitetu 300, ponadto Thatcher była członkinią Orderu Podwiązki i Grupy Bilderberg. I co ciekawe, Reach Sambath, rzecznik Trybunału Sprawiedliwości ujawnił, że śmierć generała „zapobiegła kompromitacji światowej klasy polityków”. Dlaczego więc maoistyczne Chiny stały się gwarantami rządów Czerwonych Khmerów? Brzeziński, członek Olimpians, w wywiadzie z lat 70-tych powiedział: „*To ja podrzegałem Chiny do podtrzymywania Pol Pota i zachęcałem Nową Zelandię, aby popierała partię Czerwonych Khmerów*”. Stany Zjednoczone, a konkretnie Komitet 300, jest o wiele bardziej winny zbrodni w Kambodży niż sam Pol Pot.

Przedstawia to powagę sytuacji oraz obrazuje jedynie próbę zbrodniczego reżimu, który ma zostać wprowadzony przez Olimpians w Stanach Zjednoczonych, drugiego „roku zerowego”, według Colemana jego plany były opracowane przez Klub Rzymski i nadzorowane przez wysoko postawionego członka Departamentu Stanu przydzielonego m.in. jako ambasador w stolicy Kambodży Phom Penh, Thomasa O. Endersa [w czasie panowania Czerwonych Khmerów głową Departamentu amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych czyli Sekretarzem Stanu był członek Komitetu 300 Henry Kissinger] - spośród radykalnie zredukowanej populacji elita wyludzając bogactwa naturalne Ziemi do własnej kieszeni uczyni wszystkich parobkami „rasy panów”, podobnie jak rząd czerwonokhmerski, zapędził ludność do pracy i pogrzebał miliony na polach śmierci, co doskonale deklaruje książka powiązanego z Klubem Rzymskim Johna Holdrena pt. „*Ecoscience*”, postulującej rząd światowy, przymusową aborcję i sterylizację, odcięcie od pomocy medycznej, zniszczenie krajów trzeciego świata i usunięcie miliardów - tak, miliardów jednostek przy zachamowaniu rozwoju! Polityka National Security Study Memorandum 200 od wczesnych lat 70 znajduje swoje zastosowanie z pełnym rozmachem, jej mordercza kontrola populacji i propaganda „przeludnienia”, odwołując się do książki Brzezińskiego „*Era Technokratyczna*”, zakłada przywłaszczenie świata i utworzenie „*globalnej kontroli*” nad „*bezcelowymi jednostkami*” - plan polityczny Klubu Rzymskiego zaczął się odzwierciedlać w 30 milionach bezrobotnych w USA, którzy pojawili się nagle na początku lat 90-tych. Od tamtego czasu Stany Zjednoczone zaczęły wchodzić w rząd światowy.

Globalna agenda dąży też do kontroli każdej jednostki za pomocą środków masowego przekazu, co Brzeziński nazywa „*Era Technokratyczna*”, aby doprowadzić do powszechnej akceptacji narkotyków i pornografii, osłabić morale światowej populacji i zdemoralizować amerykańską klasę robotniczą poprzez wzrastające bezrobocie o którym nadmienia też NSSM-200, Klub Rzymski upoważnił Rockefellera aby wyznaczył Paula Volckera w celu rozpoczęcia rozkładu amerykańskiej gospodarki. Carter jako prezydent, był zupełnie niekompetentny i robił wszystko to, co podsuwała mu oligarchiczna szlachta finansowa [sam był członkiem Komisji Trójstronnej, CFR, Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Klubu Rzymskiego i udziałowcem BCCI, centrum brudnych interesów Komitetu 300].

Plan przewiduje zdemoralizowanie i zniechęcenie pracowników, które doprowadzą do wzrostu uzależnienia od alkoholu i narkotyków w społeczeństwie gdy młodzież będzie zachęcana za pomocą muzyki rockowej i narkotyków do stagnacji, podważając w ten sposób tradycyjną rodzinę, by w końcu ją zniszczyć, temu służy tworzenie nowych, zastępczych kultów osobowych w muzyce i mediach, które według Colemana dotyczą też The Rolling Stones oraz The Beatles - zespoły utworzone przez Tavistock. Ten sztab grup uczonych i fachowców wielkiego formatu współpracujący z amerykańską marynarką wojenną i NASA operuje poprzez rozległą sieć ośrodków badawczych, uniwersytetów i mediów publicznych. Jednym z takich serwisów był stworzony przez Tavistock brytyjski Uniwersytet Sussex, który na polecenie NATO opracował Brytyjskie Biuro Wojny Psychologicznej, zaś w ramach programu militarnego z finansowym wkładem rodziny Rockefellerów przeprowadza psychologiczne metody szkoleniowe doskonałych morderców bezwolnie zdanych na rozkazy Komitetu 300.

Instytut Tavistock przygotowując populację do kroku w stronę „Orwellowskiego” świata, w celu przeprowadzenia eksperymentu społecznego kontroli mas wynalazł muzykę rockową, skumulowanie dźwięków przeniesionych z kultów Dionizosa i Baala do czasów nowoczesnych, które służyły do otumanienia odbiorców! Twórczość The Beatles i The Rolling Stones została naszpikowana „mikroprzekazami”, które uwalniając umysł otwierają świadomość słuchacza na poddawanie go ukrytym treściom. Instytutowi zawdzięczamy nawet takie wyrażenia jak „*cool*”, „*nostalatek*” i „*dzieci kwiaty*” [nikt wówczas nie używał tych słów przed powstaniem The Beatles!].

Stanowi to potwierdzenie dla książki znawcy Beatlesów, Josepha Niezgody odsłaniając kulisy kariery The Beatles, który wyjawiał, że to pakt z Szatanem rozkręcił karierę zespołu, po koncercie w miejscowości Litherland, w Town Hall Ball Room [warto dodać, że Lennon był kandydatem do Orderu Podwiązki - rzekomo chrześcijańskiego, usytuowanego w maońskim St. George’s Chapel należącego do Olimpians]. Nie jest też przypadkiem na tle książki agenta brytyjskiego wywiadu, iż brytyjski polityk Lyndon LaRouche [Instytut Schillera]

swego czasu głosił iż The Beatles jest dziełem wojsk. Tavistock został stworzony przez Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych pod pieczę dynastii Rothschildów, królewskiej rodziny Windsorów i ufundowany przez Johna Rockefellera po to, żeby niszczyć tradycję i rodzinę już dzisiaj przygniecioną przez tyranie kultury masowej. Światowy rząd zlecił przygotować Instytutowi Tavistock plan w jaki sposób można to osiągnąć. Ten zaś skierował badania na Stanford pod przewodnictwem Willisa Haromna o nazwie „*The Aquarian Conspiracy*”, program oficjalnie wydany jako książka z podpisem działaczki New Age, Marilyn Ferguson. Ośrodek Naukowy Stanford stał za hollywoodzkim musicale „*West Side Story*”, żeby upowszechnić nowojorską łobuzerkę - Klub Rzymski wypuścił na ulice gangi w celu rozbicia społeczeństwa od wewnątrz [o wiarygodności tych donosów świadczy jeden z wędrujących niegdyś przecieków organizacji: „...pod wpływem bezrobocia rozpowszechnianego na każdym kroku, ci, którzy zostali bez pracy, będą się odwracali od Kościoła i szukali pocieszenia w narkotykach. Do tego czasu pełen handel narkotykami musi zostać opanowany żebyśmy mieli w krajach, które znajdują się pod naszą jurysdykcją, pełne kierownictwo poprzez kontrolowanie dostaw wchodzących na rynek - potencjalni rewolucjoniści zamienią się w nieszkodliwych i uzależnionych bez własnej woli” - ale jak to bywa, nikt nic nie robi a życie toczy się dalej]. Muzyka rockowa wykreowała obraz zbuntowanego i rozwydrzonego nastolatka bez perspektyw, uciekającego się do błahych autorytetów czyniąc go częścią zlaicyzowanej poprzez narkotyki i eliminację konserwatywnych wzorców osobowych, jak określa Brzeziński w książce „*Era Technokratyczna*” - „*bezcelowej masy*” lub „*Technotronics*” - ubezwłasnowolnionego produktu środków masowego przekazu. Model ten był widoczny w latach 60-80, gdy w kalendarzu amerykańskiego nastolatka zaczęły figurować koncerty rockowe z udziałem narkotyków i „dzieci kwiatów”, Coleman podaje iż jest to plan ruchu New Age o nazwie „*Aquarian Conspiracy*” opracowany przez Instytut Tavistock w instytucie badawczym przy Uniwersytecie Stanford na polecenie Komitetu 300 który, jak powiedział przywódca owego ruchu Benjamin Creme, ma zaowocować światową religią podporządkowaną Lucyferowi obwieszczającemu ewangelię o nadchodzącej erze pod postacią Maiteryi - według deklaracji wyznawców religii ‘Nowego Porządku Świata’, odnosząc się do słów jednego z jej mentorów Louisa Pauwelsa, „*dążącej do osłabienia wiary świata katolickiego*”. Przemysł muzyczny i filmowy realizuje plan Lucyfera, aby pokolenie mające stanąć na nowej ziemi porzuciło stare przekonania i wybrało utopię „*nowego rodzaju niehierarchicznej organizacji społecznej*” [Daniel Pinchbeck] - stado owiec bez własnej tożsamości, podobnie jak w powieści „*Nowy wspaniały świat*” A. Huxley’a, członka Komitetu 300 i jednego z duchowych mentorów New Age [jego brat Julian Huxley, był pierwszym dyrektorem generalnym UNESCO, założycielem World Wide Fund for Nature i prominentnym członkiem Instytutu Galtona związanego z Fundacją Rockefellera, które w ramach British Eugenics Society położyły podwaliny pod zamordyzm wszelkiego rodzaju propagand depopulacji planety, z ONZ założonym przez Radę Stosunków Zagranicznych, jako głównym realizatorem eko-dyktatury przeludnienia]. Transhumanizm nieodzowny w świecie wykreowanym przez środki masowego przekazu jest elementem dyktatury o górnolotnej definicji niebezpiecznie zbliżonej do antychrześcijańskiego nihilizmu: - ewolucji ku kondycji nadludzkiej, pod przykrywką wykorzystania przez człowieka, pręźnie rozwijającej się technologii - zabawki technologiczne przesłoniły świat generacji nowej ziemi. Człowiek jest Bogiem: to samo mówi lucyferiańska religia!

Śledząc te i inne odmęty „dzieła” Brzezińskiego na tle realiów światowych można z łatwością dostrzec, że Brzeziński z przerażającą dokładnością postulował dzisiejszą dobę Ery Technokratycznej już w drugiej połowie XX w.! Coleman podkreśla, że każdy powinien przeczytać tę książkę - jest to nazywany przez Brzezińskiego marksistowską dyktaturą Nowy Porządek Świata w pigułce, o jakim Huxley w powieści „*Nowy wspaniały świat*” nawet nie śnił. „*Era...*” nie jest to jednak powieść science-fiction, ale oficjalnie przyjęta przez międzynarodową sieć gangsterów politycznych Klubu Rzymskiego futurologia głównego kreatora sytuacji geopolitycznej na świecie, jak i również, co bardziej przykre, twórcy muzulmańskiego ekstremizmu XXI w. i protoplasty kambodżańskiego ludobójstwa, co obrazuje zupełny brak skrupułów chorego planu Komitetu 300, oraz działań brytyjskiej agendy Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. CDN

Za: <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2019/05/komitet-300-najciemniejsze-sekrety-brytyjskich-elit/>

NESARA, ŚWIATOWY PROGRAM OBFITOŚCI - CZĘŚĆ I

Częściowa Historia i Podstawy NESARY - Prawdziwego Narodowego Aktu Reformy i Bezpieczeństwa Ekonomicznego

ROZDZIAŁ-2- HISTORIA NESARY.

Z całą posiadaną władzą i swoimi pieniędzmi, bankierzy uważali iż są ponad prawem ale teraz pojawiły się pęknięcia w fundamentach ich imperium. Wściekli Amerykanie zaczęli walczyć ponownie. Zbiorowy Pozew Sądowy nie zwiastował niczego dobrego, wręcz przeciwnie, zagrażał zmianie równowagi sił.

Zmiany te rozpoczęły się w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy Federalny Land Bank nielegalnie przejął kredyty hipoteczne [farmy, sprzęt i ziemię uprawną] farmerów na Środkowym Zachodzie Stanów Zjednoczonych, jako niewypłacalne zadłużenia. W każdym z tych przypadków, farmerzy zostali oszukani przez banki które udzielały kredytów, za zgodą Federalnego Systemu Rezerwy. Te właśnie przypadki sądowe zostały nazwane jako Program Roszczeń Farmerów.

W 1978 r. starszy farmer kupił ranczo w Kolorado z pożyczki Federalnego Land Banku. Po jego śmierci majątek przeszedł na syna - Roya Schwasingera Jr, który był emerytowanym Generałem Armi. W bardzo krótkim czasie pojawił się na jego nieruchomości oficer z Federalnego Banku, wraz z Federalnym Marszałkiem którzy poinformowali go, że bank przejmuje jego farmę, którą on musi opuścić w ciągu 30 dni. Okazało się, że jego zmarły ojciec podpisał bez jego wiedzy klauzulę, która w przypadku śmierci kredytobiorcy, zwracała nieruchomość z powrotem do rąk Federalnego Land Banku.

Oburzony Roy Schwasinger wniósł zbiorowy pozew sądowy do Trybunału Federalnego w Denver. Ale sprawa nie posunęła się daleko, ponieważ, całkowicie błędnie sprawa została wydalona. Od tego momentu Roy Schwasinger rozpoczął dochodzenie na temat wewnętrznego funkcjonowania systemu bankowego. W 1982 r., otrzymał on kontrakt z Senatu Amerykańskiego, a później z Najwyższego Sądu, na ujawnienie oszustw i nadużyć bankowych. Ale ponieważ był on pod ścisłym zakazem ujawniania rezultatów swojego dochodzenia, nie wolno mu było mówić o tym co odkrył. Pod koniec lat 80, zaczął dzielić się swoją wiedzą z innymi osobami, wśród których znaleźli się wysocy rangą oficerowie wojska i ci pomogli mu ponownie wnieść pozew sądowy przeciwko Rządowi Federalnemu Stanów Zjednoczonych.

Pierwsza seria tych pozewów sądowych rozpoczęła się w połowie 1980 r., kiedy William i Shirley Baskerville z Fort Collins w Stanie Kolorado zaangażowali się w sprawie o upadłość z First Interstate Bank w Fort Collins, który próbował przejąć ich farmę.

Gdy byli w restauracji, ich prawnik poinformował ich, że nie będzie on już w stanie im pomóc i wyszedł.

Będąc w tej samej restauracji, Roy Schwasinger przypadkowo usłyszał konwersację Baskerville z prawnikiem i zaoferował swoją poradę w jaki sposób złożyć odwołanie w sądzie upadłościowym. Tak więc w 1987 r. wnieśli oni sprawę o odwołanie w Sądzie Rejonowym w Kolorado [Sprawa nr. 87-C-716].

W dniu 3 listopada 1988 r., Trybunał Federalny w Denver, orzekł że rzeczywiście banki oszukały Baskerville'ów i rozpoczął procedurę do zmiany swojej decyzji o upadłości, ale gdy ich nieruchomości nie została zwrócona, złożyli oni nowy pozew. Ostatecznie - 23 innych farmerów i Indian oszukanych przez banki, w taki sam sposób przyłączyło się do tej samej sprawy.

W tych przypadkach banki przejmowały nieruchomości używając oszukańczych metod, takich jak pobieranie wygórowanych odsetek, nielegalne zmuszanie do bankructwa, lub nie dokonywanie płatności hipotecznych na konto, tak jak procedura finansowa wymaga. Zamiast płatności, dokonywano kradzieży funduszy płatnościowych, powodując bankructwo na nieruchomości. Po wyczerpaniu pieniędzy, grupa ta kontynuowała walkę prawną bez pomocy prawników. Z asystą Unii Farmerów, nowy pozew, został wniesiony przeciwko Federalnemu Land Bankowi i Systemu Kredytu Farmerów.

[1] Sprawa nr 92-C-1781

Sąd Rejonowy orzekł na ich rzecz i nakazał bankom zwrócić skradzione nieruchomości, używając do pomocy albo Federalnych Marszałków albo Gwardii Narodowej. Ale gdy nie dokonano płatności, farmerzy zadeklarowali Mimowolny Rozdział Siódmy upadłości wobec Federalnego Land Bank i Systemowi Kredytu Farmerów. Banki złożyły odwołanie podkreślając, że w ich przypadku nie są one jednostkami o charakterze działalności komercyjnej, lecz jedynie agencjami federalnymi i w związku z tym nie są zobowiązane do zapłaty odszkodowania, tak więc zespół prawny przyjął nową strategię. Zgodnie z Kartą Federalnego Land Banku z 1933 r., nie może on udzielać pożyczek bezpośrednio dla wnioskodawcy lecz może on jedynie gwarantować spłatę pożyczek jako gwarant w przypadku niedotrzymania warunków. Ponieważ Federalny Land Bank naruszył ten przepis prawny, więc zespół prawników był w stanie skutecznie pozwać bank o odszkodowanie. A gdy wiadomość o procesie sądowym rozniosła się, zespół prawny rozpoczął doradzać innym jak walczyć z przejęciem nieruchomości i rozpoczął udzielać pomocy w składaniu pliku pozewów sądowych [Sprawa nr 93-1308-M].

Gwiazdy takie jak Willie Nelson dołączyły się do celu i pomogły zebrać fundusze podczas koncertów „Farm Aid”. Oto krótki cytat Willie Nelsona opisujący jego własnymi słowami serię zdarzeń, które doprowadziły do sprawy roszczeń prawnych farmerów:

- Przypadek Baskerville stał się teraz masowym pozewem roszczeń Farmerów. Martwiąc się o konsekwencje prawne, rząd zemścił się na farmerach przez narzucenie na nich skandalicznie wysokich podatków z IRS, lub przez uwięzienie zespołu prawnego za błahe, z niczym nie związane zarzuty prawne. Gdy farmerzy zdali sobie sprawę, że są traktowani niesprawiedliwie, wykorzystali wojskowych generałów takich jak General Roy Schwasinger aby zasiadywali na salach rozpraw sądowych, zapewniając swoją obecnością, że przekupieni sędziowie będą głosować zgodnie z prawem konstytucyjnym...

Farmerzy, posiadając teraz za sobą duży zespół doświadczonych ludzi prawa założyli nową sprawę sądową, aby domagać się odszkodowania za nieuczciwe praktyki w operacji Systemu Kredytowego Farmerów.

Rząd starał się rozstrzygnąć sprawę poprzez negocjacje poza sądem, ale stracił już w wielu przypadkach prawnych, a teraz, stracił również prawo odwoływania się. Zbierano coraz więcej dowodów. Według Narodowego Aktu Bankowego, wszystkie banki zobowiązane są do rejestracji swoich Kart w Archiwach Federalnych i Stanowych, ale żaden z tych banków nie przestrzegał wymagań, dzięki czemu zespół prawny mógł zaskarżyć System Kredytowy Farmerów. Nie tylko System Kredytowy Farmerów nie był upoważniony do prowadzenia działalności gospodarczej z American Banking Association, ale i inne organizacje quasi rządowe takie jak Federal Housing Administration, Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, a nawet Bank Rezerwy Federalnej również nie posiadały takiego upoważnienia.

Pozew Roszczeń Farmerów zostawał wyrzucany z sądów na każdym poziomie a dokumentacja celowo niszczone za każdym razem. Więc na początku lat 1990-tych Roy Schwasinger skierował sprawę do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Część zawartości tego przypadku jest zamknięta przed oczami publiczności, ale większość sprawy jest już dzisiaj dostępna do wglądu.

Prawie jednogłośnie Sędziowie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych orzekli, że roszczenia Unii Farmerów miały rzeczywiście podstawy prawne. W związku z tym wszystkie przejęcia nieruchomości farmerów dokonane przez System Kredytowy Farmerów były aktami nielegalnymi, i wszyscy ci, którzy zostali poszkodowani muszą otrzymać odszkodowanie. Ponadto sąd orzekł, że rząd federalny łącznie z bankami oszukali farmerów, a także wszystkich obywateli USA na ogromne sumy pieniężne i posiadłości majątkowe.

I jeszcze ponadto, sąd wydał szokujące opinie:

IRS [urząd podatkowy], było jedynie Trust'em w Puerto Rico,

Rezerwa Federalna jest niezgodna z prawem,

zmianę podatku dochodowego ratyfikowano jedynie w czterech Stanach i w związku z tym nowelizacja jest nielegalna,

kod podatkowy IRS nigdy nie został prawnie wprowadzony do „prawa pozytywnego” w kodzie Regulacji Federalnych, # i opisał w jaki sposób rząd USA nielegalnie przejął nieruchomości farmerów z pomocą agencji federalnych. Prawo pozytywne: Prawa, które zostały uchwalone przez właściwie ustanowiony i uznany oddział rządu. Niezbity dowód, został przedstawiony przez emerytowanego agenta CIA. Złożył on zeznanie i przedstawił dowody nielegalnych działalności banków które doprowadziły do niepodważalnych konkluzji potwierdzających rzeczywiście uzasadnione roszczenia Unii Farmerów. Skutki takiej decyzji były daleko sięgające. Wszystkie: złoto, srebro, i tytuły własności, przywłaszczone przez Rezerwę Federalną i IRS muszą być zwrócone ludziom. Zespół prawny - poszukiwał wsparcia wśród małej grupy dobroczynnych wizjonerów, składających się z polityków, generałów wojska i ludzi biznesu którzy potajemnie pracowali nad przywróceniem Konstytucji od połowy lat 1950. Jakimś sposobem, wśród ich szeregów znalazł się czterogwiazdkowy generał armii Stanów Zjednoczonych, który posiadał oryginalny dokument „tytułu likwidatora” upadłości Stanów Zjednoczonych, wystawiony w 1933 r. Gdy sprawa została wniesiona do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, sąd orzekł na jego korzyść dając Generalowi Wojska tytuł likwidatora Korporacji Stany Zjednoczone, Inc. Następnie, proces sądowy został przekazany Komisji Finansów Senatu oraz senatorowi Sam'owi Nunn, który pracował z Roy'em Schwasingerem. Przy pomocy ukrytych presji politycznych i Kongresowych, w dniu 23 października 1991 r., Prezydent George H.W. Bush wydał Dekret Wykonawczy [a], który przewidywał przepis pozwalający każdemu kto posiada roszczenia wobec rządu federalnego na otrzymanie płatności o ile sprawa jest w terminie przepisów oryginalnego formatu.

[a] Dekret Wykonawczy nr. 12778 Zasady Etycznego Postępowania Urzędników i Pracowników Administracji Rządowej, 23 października 1991 r.

Według Aktu Rezerwy Federalnej z 1913 r., wszystkie należności płatnicze ze Skarbu USA, zarówno obecne jak również przyszłościowe zobowiązania muszą zostać pokryte przez Rezerwę Federalną. W ten sposób, zespół prawny reprezentujący Farmerów i ich roszczenia był w stanie, wykorzystując ten Dekret, nie tylko zmusić Rezerwę Federalną do wypłacenia odszkodowania w dolarze, ale również w otrzymaniu prawa własności do Aktu Bankructwa USA, Inc.

Aby zebrać odszkodowania, zespół prawny farmerów posłużył się niejasną poprawką przywiązaną do 14 załącznika w Konstytucji USA, o której większość obywateli nie jest świadoma.

Po wojnie domowej, rząd dozwolił obywatelom na ubieganie się o roszczenia płatnościowe przez każdego, kto poniósł szkody finansowe lub doznał uszkodzeń fizycznych spowodowanych przez obce państwa, jako rezultat braku ochrony obywateli przez rząd federalny. Prezydent Grant ukrył tę poprawkę przed oczami publicznymi, lecz ktoś z zespołu prawnego farmerów wydstąpił ją na światło dzienne.

Jeśli zwrócicie uwagę na znaczenie tej poprawki, to wyszczególnia ona odszkodowania od obcego rządu. Tym obcym rządem jest Korporacja rządu federalnego, który maskaraduje przed publicznością jako rząd konstytucyjny. Wypada zwrócić uwagę na status tych poprawek, gdzie Akt Organiczny pochodzi z 1871 r., podczas gdy Akt o Handlu z Przeciwnikiem został uchwalony w 1933 r., i który określił wszystkich obywateli amerykańskich jako wrogich bojowników w ramach systemu federalnego, który jest znany pod nazwą Stany Zjednoczone.

Zarówno sędziowie jak i grupa prawna farmerów uznali, że rząd federalny jest tak skorumpowany i diabelski w swoim sednie funkcjonowania, że aby przeciwdziałać skutkom jego istnienia, postanowili oni dodać kilka warunków prawnych do porozumienia finansowego - w celu - przywrócenia kontroli nad rządem.

a) Po pierwsze, wypłata musi być dokonana za pomocą legalnej waluty, która ma pokrycie w złocie i srebrze, jak nakazuje Konstytucja. To wyeliminowałoby inflację i skoki cykli gospodarczych wytworzonych przez System Rezerwy Federalnej.

b) Po drugie, rząd musiałby wrócić z powrotem do Prawa Powszechnego spod prawa Admiralicji - które używa złotych frędzli pod flagami. Prawo Powszechne deklaruje, że jeżeli nie ma wyrządzonych szkód materialnych lub krzywd fizycznych to naruszenie prawa nie istnieje. Zmiana prawa wyeliminowałaby miliony ustaw, które używane są do kontroli mas i ochrony skorumpowanych polityków.

c) I ostatecznie, IRS musiałoby zostać zlikwidowane i zastąpione podatkiem ogólnokrajowym od sprzedaży.

Powyższe warunki prawne stały się później podstawą Prawa NESARA.

Jako rezultat ostatecznego porozumienia wśród grupy prawników, na temat wysokości odszkodowania, każda osoba otrzyma przeciętnie 20 milionów dolarów wypłaty za każde roszczenie prawne. Suma ta, pomnożona przez 336.000 wniosków, które zostały wniesione przeciwko rządowi federalnemu USA, osiąga oszałamiającą końcową wypłatę w wysokości 6.6 trylionów dolarów.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych nałożył gag order [zabronił o tym mówić] w tej sprawie, wymazał wszystkie informacje z Rejestru Federalnego i umieścił wszystkie pliki sprawy w Sądzie Najwyższym.

Do tego momentu, senator Sam Nunn trzymał wszystkie pliki Sprawy Baskerville w swoim biurze.

Rozliczenie finansowe zostało uzgodnione poza jurysdykcją sądu, i decyzja została przypieczętowana przez Prokuratora Generalnego Janet Reno. Ponieważ sprawa była rozpatrywana przy zamkniętych drzwiach, oskarżający nie mogli udostępnić dokumentów sądowych dla mediów bez naruszenia ugody, ale mogli mówić o tym pozwie dla innych osób. To prawdopodobnie dlatego nikt nigdy nie słyszał o tym pozwie.

W 1991 r., Roy Schwasinger stawiał się przed Senacką Komisją, aby przedstawić dowody działalności przestępczej dokonanej przez banki i rząd. Poinformował on komisję, w jaki sposób Korporacja Stanów Zjednoczonych była związana z ustanowieniem Nowego Porządku Świata, który miał doprowadzić do jednego [syjonistycznego - ad] systemu rządu na całym świecie poprzez wpływy międzynarodowych bankierów.

Więc w 1992 r. została uformowana grupa zadaniowa składająca się z ponad 300 emerytowanych i 35 aktywnych amerykańskich oficerów wojska którzy zdecydowanie popierali Prawo Konstytucyjne. Ta grupa robocza wzięła odpowiedzialność za dochodzenie i

wykrycie nadużyć spowodowanych przez rządowych urzędników, okręgowych funkcjonariuszy, sędziów i pracowników Rezerwy Federalnej.

Szef Operacji Morskich, Admiral Boorda Jeremy

General McCloud David

Były dyrektor CIA, Colby William

Odkryli oni powszechną praktykę przekupstwa i wymuszeń popełnianych zarówno przez Senatorów jak i sędziów. Działalność przestępcza była tak rozpowszechniona, że tylko 2 z 535 członków Kongresu zostało uznanych za uczciwych. Ale co najważniejsze, to oni przeprowadzili pierwszą rewizję ksiąg w historii Rezerwy Federalnej.

Institucja Rezerwy Federalnej była przyzwyczajona do wydawania rozkazów i poleceń dla polityków i nie miała intencji poddania się kontroli ksiąg finansowych. Jakkolwiek, po poinformowaniu tej instytucji że jej biura będą w razie potrzeby obłożone pod groźbą użycia broni, zgodziła się ona na dochodzenie. Po zapoznaniu się z plikami finansowymi, oficerowie wojska znaleźli \$ 800 trylionów dolarów ukrytych na kontach, które powinny były być użyte do spłaty długu narodowego.

I w przeciwieństwie do propagandy rządu federalnego, odkryli oni także, że większość narodów na świecie jest w rzeczywistości zadłużona w Stanach Zjednoczonych, a nie na odwrót.

Te ukryte miliardy zostały skonfiskowane i przelane na konta w bankach europejskich w celu generacji kolosalnych funduszy niezbędnych do uiszczenia należności Pozwu Zbiorowego Farmerów, później pieniądze te stały się podstawą programu obfitości. Mimo tych śmiertelnych ciosów finansowych, prezydent George H.W. Bush [Sr], i Iluminaci dalej kontynuowali plany globalnego zniewolenia.

W sierpniu 1992 r., oficerowie armii skonfrontowali Prezydenta Busha i zażądali podpisania umowy w której zobowiąże się do powrócenia Stanów Zjednoczonych na drogę Prawa Konstytucyjnego i nakazali mu, by nigdy ponownie nie używał terminu „Nowy Porządek Świata”.

Bush stwarzał pozory współpracy, lecz potajemnie planował doprowadzenie do Nowego Porządku Świata przez podpisanie Wykonawczego Rozkazu w dniu 25 grudnia 1992 roku który mógłby zamknąć wszystkie banki w nieskończoność dając Bushowi pretekst do ogłoszenia stanu wojennego.

Używając chaosu stanu wojennego, Bush miał zamiar wprowadzić nową Konstytucję, która pozwoliłaby wszystkim osobom zajmującym stanowiska rządowe w tamtym czasie na zachowanie tych samych pozycji przez następnych 25 lat. Jednocześnie, miał zamiar usunąć wszelkie prawa wyborcze na nowych urzędników. Interwencja wojskowa zapobiegła Bushowi w podpisaniu tego zlecenia.

W 1993 r. członkowie Sądu Najwyższego, niektórzy członkowie Kongresu i przedstawiciele rządu Clintona spotkali się z wysokimi rangą oficerami amerykańskimi, którzy domagali się powrotu do Prawa Konstytucyjnego, reformy systemu bankowego i finansowego zadośćuczynienia.

Zgodzili się oni stworzyć proces reklamacyjny Farmerów, który pozwolił zespołowi prawnemu - na spotkania w całym kraju na poziomie indywidualnym, aby pomóc innym w roszczeniach i edukowaniu ich o pozwie. CDN

© GalacticChannelings.com wrzesień 30 2012 | [Add to Favorites](#)

Za: <http://galacticchannelings.com/polski/nesara.html>
